Kutzner, Marian

Kult budowli średniowiecznych w Wielkim Księstwie Poznańskim

Acta Universitatis Nicolai Copernici. Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo 17 (226), 161-188

1991

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

ACTA UNIVERSITATIS NICOLAI COPERNICI
ZABYTKOZNAWSTWO I KONSERWATORSTWO XVII
NAUKI HUMANISTYCZNO-SPOŁECZNE — ZESZYT 226 — 1991

Uniwersytet Wrocławski
Katedra Historii Sztuki

Marian Kutzner

KULT BUDOWLI ŚREDNIOWIECZNYCH W WIELKIM KSIĘSTWIE POZNAŃSKIM*

„Postanowiłem dołożyć wszelkiego starania aby zachować od zagłady to, co my w żywej pamięci zachować powinniśmy, aby przed oczy Polaków wystawić to, co do ostatniego tchu życia swego moralnego uwielbiać powinni"
E. Raczyński, *Wspomnienia Wielkopolski*, t. 1, Poznań 1842, przedmowa

Od wielu już lat problematyka historyzmu oraz dziewiętnastowiecznego kultu artystycznych pomników przeszłości jest modnym tematem badań. Reprezentanci różnych dyscyplin nauk społecznych: historycy literatury i sztuki [1], a także historycy, socjologowie, a nawet politolodzy [2] kreślą niezwykle fascynujący obraz tego zjawiska, które zaważyło nie tylko na dziejach kultury i sztuki, lecz głównie ukształtowało nowy światopogląd ówczesnych społeczeństw Europy. Zabytki (rzecz wymowna: zwane po francusku „les monumentales", a po niemiecku „Die Denkmäler", czyli pomniki) były bowiem dla ludzi tamtych czasów wielce sugestywnymi dokumentami historycznymi potwierdzającymi trwałość i niezmienność dziejów ludzkości. Nabrały więc w powszechnej wyobraźni wszelkich cech wizualnych znaków symbolicznych, które swym rodowodem oraz swą starożytną formą artystyczną przekazywały — częstokroć wmówione im wtórnie — treści i znaczenia. Stąd zostały tak łatwo i z emfazą wpisane do tekstów różnorakich manifestów ideologicznych, bądź wywyższone na sztandarach niesionych przez

* Niniejszy tekst jest zmienioną i skróconą wersją VIII rozdziału książki „Gotycka architektura Wielkopolski lat 1200—1520" złożonej w 1983 r. do druku w poznańskim oddziale PWN.

ideologicznych chorążych różnych ruchów społecznych. Z taką samą wiarą i zaangażowaniem włączali je do swych programów królowie rozpadających się wówczas monarchii, przywódcy rodzących się państw demokratyczno-burżuazyjnych, jak i liderzy utopijnych ruchów społecznych (nie wyłączając z tego socjalistów a nawet radykalnych komunistów). Co więcej, również księża i całe wspólnoty Kościoła katolickiego, bądź też poszczególne gimny ewangelickie widziały częstokroć w tych samych budowlach średniowiecznych dokumenty swych rodowodów. Podobnie zwalczające się nawzajem narody szukały nierzadko w tych samych katedrach gotyckich czy zamkach feudalnych potwierdzenia swej tożsamości historycznej, a nawet swej psycho-somatycznej odrębności i predyspozycji intelektualnej.

Dlatego też nie dziwmy się, iż kult starożytnych „krajowych pamiątek", zrodzony u schyłku wieku XVIII w preromantycznej kulturze angielskiej oraz z racjonalizmu francuskiego Oświecenia, już przed rokiem 1800 ogarnął wszystkie bez wyjątku społeczeństwa Europy, docierając na koniec aż do Sankt Petersburga i Moskwy, a nawet przekroczywszy Atlantyk odezwał się wyrazistym echem w młodym społeczeństwie Stanów Zjednoczonych w rewolucyjnym Meksyku czy też w nadal feudalnych państwach Ameryki Południowej. Wszędzie tam pełnił swą podstawową rolę instrumentu propagandy ideologicznej.

Obecna znajomość tego zjawiska wyklucza potrzebę mnożenia dalszych przykładów, a tym bardziej takich, jakie można znaleźć na peryferyjnych obszarach, do których z całą pewnością zaliczało się w XIX w. Wielkie Księstwo Poznańskie. Jeśli jednak decyduję się na przedstawienie niniejszego tematu, to tylko dlatego, iż jestem głęboko przekonany, że panujące tutaj wyjątkowe stosunki narodowo-społeczne zrodziły taki fenomen kulturalno-artystyczny, jaki nie ma swego odpowiednika w kulturze całej ówczesnej Europy [3]. Co ważniejsze, stał się on jednym z głównych elementów powszechnej samoświadomości Wielkopolan, kształtując zarazem do dziś ich psycho-kulturową osobowość [4].

Aby należycie to zrozumieć trzeba na wstępie zdać sobie sprawę z paru podstawowych faktów historycznych, a mianowicie, iż Wielkie Księstwo Poznańskie było w XIX w. tworem nowym i zupełnie sztucznym [5]. Zostało bowiem powołane do życia przez Święte Przymierze obradujące w 1815 r. na Kongresie Wiedeńskim, którego decyzje potwierdził w tymże roku król pruski osobnym edyktem. Zorganizowano je na znacznej części byłych ziem polskich, przypadłych Prusom podczas trzech kolejnych rozbiorów w latach 1772-1795. Monarchowie, poszukujący w Wiedniu możliwości utrzymania starego ładu w Europie, podejmują decyzję następnego podziału Polski, jednocześnie zapewniając nacji polskiej względną suwerenność w ramach trzech monarchii zaborczych. Stąd powołano ów sztuczny twór, który miał zabezpieczyć częściową autonomię większości polskiej, posiadającej odmienną przecież od Niemców trady-

cję, język, kulturę i religię. Pozwolono także Polakom zorganizować w Wielkim Księstwie Poznańskim własny samorząd prowincjonalny, oczywiście podporządkowany centralnej władzy królewskiej i niemieckiej administracji terenowej.

Wszystkie te zapewnienia szybko okazały się fikcją. Władza berlińska, a tym bardziej miejscowa administracja prowincjonalna dążyły stale i konsekwentnie do likwidacji tego na poły suwerennego tworu terytorialnego oraz do całkowitej germanizacji jego mieszkańców. Mnożyły się więc różnego rodzaju akcje represyjne, prowadzące prostą drogą do konfrontacji autochtonicznej ludności z władzą, a nawet do zbrojnych wystąpień ludu polskiego. Szczególnie od chwili, gdy Monarchia Pruska podjęła inicjatywę zjednoczenia Niemiec, stosunki społeczno-narodowościowe panujące w Wielkopolsce gwałtownie się pogorszyły. Polityka narodowościowa prowadzona przez „Żelaznego Kanclerza" — Otto von Bismarcka — inicjatora „Kulturkampfu", likwidatora polskich związków i towarzystw, usuwającego język polski ze szkół i urzędów, a na koniec twórcy akcji rugów Polaków z ich rodzimych majątków, zadały naszej nacji wiele bolesnych ran. Mimo iż był to tylko epizod, to jednak metody tej walki przejęły następne generacje administracji terenowej oraz „Niemiecki Urząd Kolonizacyjny". Stały się też w początku XX w. programem „Deutscher Ostmarkverein" — zwanym potocznie „Hakata", jak i innych niemieckich nacjonalistycznych ugrupowań i towarzystw. W tej atmosferze fizycznego i moralnego starcia Niemcy formułują swój program ideologiczny, który był przeciwstawny polskiej racji stanu [6]. Oczywiście w obu programach istotną rolę odgrywała historia tej ziemi oraz jej zabytki widziane przez obie nacje odmiennie, na swój sposób [7].

Pierwszymi, którzy zainteresowali się swymi pomnikami przeszłości, byli oczywiście Polacy. Kult ich rodził się jednak u nas zwolna, a poprzedzał go długi okres pogardy do „antiquorum operum" [8], utożsamianych w XVII-XVIII w. częstokroć z budowlami barbarzyńskimi, które „wzniesienia i subtelności murów niemają, a samą dzikość okazują i bardziej do pieczar zwierzęcych niż do umieszczenia ludzi podobne" [9]. W takiej atmosferze negacji padły ofiarą bezceremonialnej barokizacji najważniejsze wielkopolskie świątynie, a więc obie katedry — poznańska i gnieźnieńska, kościoły klasztorne w Trzemesznie, Mogilnie, Lądzie, Wągrowcu, Paradyżu, Owińskach, Ołoboku, Wronkach, fary we Wschowie, Kaliszu, Gostyniu, Osiecznej, Święciechowej, Poniecu, Krobii, a także liczne kościółki wiejskie stojące w rodowych gniazdach tutejszej szlachty, jak np.: w Konarzewie, Czaczu czy Kąkolewie.

Dopiero pod wpływem wzorców przenikających do nas bezpośrednio z Anglii i Francji zrodził się w polskim społeczeństwie kult średniowiecznych, „gockich pamiątek krajowych" [10]. Z tym jednak, iż początkowo, na przełomie XVIII i XIX w., była to wyłącznie moda, pielęgnowa-

na przez światłych reprezentantów tutejszej arystokracji, którzy podróżując po Europie zapoznawali się z nowymi tendencjami oraz przywozili ze sobą ówczesne podręczniki architektury pseudogotyckiej, które następnie wykorzystywane były w kraju. Według nich wzniesiono w wielu parkach i ogrodach fantastyczne ruiny „angielskie" czy pseudogotyckie domki, będące w swej istocie i formie niczym innym jak kosmopolitycznymi, sentymentalnymi „capriccio" architektonicznymi. Takimi były też wielkopolskie wczesnoromantyczne budowle jak np.: sztuczna ruina zameczka na Jeziorze Góreckim w Trzebawiu czy też pseudogotycki młyn lub krypta świątyni w Rogalinie. Brak w nich zupełnie śladów znajomości rodzimego budownictwa średniowiecznego [11].

Prawdziwe zainteresowanie „ostrołukiem krajowym" pojawia się u nas dopiero w latach 30 wieku XIX i to za sprawą „starożytników", czyli „miłośników rzeczy polskich", którzy już przed rokiem 1800 zjawili się w zaborze rosyjskim i austriackim [12]. Tak jak tamci, tak też później Wielkopolanie nie interesowali się swymi starożytnymi budowlami z punktu widzenia ich wartości artystycznych, lecz widzieli je wyłącznie oczyma patrioty, szukającego w kraju śladów swej narodowej przeszłości. Zabytki urastały w ten sposób do rangi materialnych dokumentów historycznych, a nie były pomnikami dokonań artystycznych dawnych Polaków. O takim ich rozumieniu świadczy wypowiedź Izabelli Czartoryskiej — animatorki tego ruchu — która już w 1798 r. wprowadzając zwiedzających w treść i istotę swych zbiorów puławskich, tak pisała:

Kiedy Polska istnieć przestała, przyszła mi pierwszy raz ta myśl, żeby zbierać pamiątki polskie, które potomności powierzam. Każdemu człowiekowi, gdy straci matkę, dzieci, przyjaciela, każda rzecz po nich zdaje się być drogą i choć te pamiątki smutek wzbudzają, przecież jakąś ulgę widok ich nam daje. Te same uczucia powinny wzbudzać te szczątki, te pamiątki polskie, które nam jeszcze pozostają [13].

W tym samym duchu wypowiedział się w 1816 r. Tadeusz Święcicki, autor pierwszego opisania starożytności Polski, mówiąc:

Jedynie tym tylko żyć możemy, co jest właściwe narodowi, co przystoi jego położeniu i starodawnym zwyczajom naszym [...] więc nie gardźmy pamięcią [zabytków — M.K.], bo te smutne gruzy, te ostatki wielkości, obszernie po ziemi polskiej zaległe, dowodzą, że nie tylko umieli przodkowie nasi rozszerzać swe panowanie, ale mądrym rządem uszczęśliwiać siebie i podległe sobie ludy [14].

Jeszcze wiele lat później pierwszy polski historyk starożytności krajowych, Józef Łepkowski, gorzko nazwie tę postawę po imieniu:

Duch narodowy zdrętwiały w chwili upadku Polski, więc do świątyni Sybilli gotowi jesteśmy znosić po garstce nawet ziemię z grobów i mogił. Lada kamyczek, cegiełkę drobną, gwóźdź, kosteczkę z czcią religijną do zbiorów się składa, myśląc, że narody nie z ducha, ale niby mityczny Fenix z własnych popiołów odradzać się będą. Ta miłość pamiątek stała się wreszcie pieszczeniem sentymentalnym każdego okruchu przeszłości [15].

W takim klimacie narasta szybko i lawinowo fascynacja średniowiecznymi budowlami. Jednakże emocionalna i jednostronna postawa w

stosunku do nich siłą rzeczy prowadziła nie do scjentyfizmu — do naukowego znawstwa zabytków, lecz wyposażała naszych badaczy wyłącznie w „poetyckie szkiełko i patriotyczne oko". Nie zapobiegły temu ani książki Juliana Ursyna Niemcewicza i Joachima Lelewela [16], ani również prace badawcze inicjowane przez Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk [17]. Nie były one dla naszych starożytników szkołą postaw naukowych, odwrotnie — popędzały ich specyficzne ambicje, które cierpko skomentował Ludwik Łętowski w swym *Pamiętniku*, pisząc iż: ...od paru lat ogarnęła Polaków istna mania archeologii, a to z tego powodu, że nazwanie kogokolwiek miłośnikiem rzeczy polskich równało się z nobilitacją go do miana patrioty, zaś jego zbiór, szkicownik, a tym bardziej książka o narodowych pamiątkach dawały tytuł do powszechnych zasług i chwały publicznej [18].

To „sentymentalne pieszczenie narodowych pamiątek dziejowych" było także udziałem licznych Wielkopolan. Świadczyć o tym mogą chociażby muzea — wielkie panteony starożytności polskich, zorganizowane w 1 połowie XIX w. w wielu tutejszych pałacach, których właściciele ubrani w historyczne stroje — w staromodne kontusze — zdawali się pełnić role kustoszy skarbów narodowych [19]. Z inspiracji osobistej Niemcewicza i Lelewela powstawały też opisy zabytków rodzimych, wśród których pomnikowym przedsięwzięciem było dzieło hrabiego Edwarda Raczyńskiego *Wspomnienia Wielkopolski* [20]. Podobnie interesujące rezultaty osiągali w tych początkowych czasach badacze tej miary, co: Józef Łukaszewicz, Jędrzej Moraczewski czy Karol Ney [21]. Sekundował im w tym dzielnie oświecony kler, z którego wywodzili się tacy badacze jak ks. Teofil Wolicki, Ignacy Polkowski i inni [22]. Ich ustalenia — głównie historyczne — oparte na wyśmienitej znajomości archiwaliów kościelnych stanowią po dzień dzisiejszy mocny i trwały zrąb naszej wiedzy historycznej o tutejszych średniowiecznych kościołach. Ich wysiłki wspomagane były twórczo pracami Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (założonego w 1857 r. z inicjatywy hrabiów Tytusa Działyńskiego, Augusta Cieszkowskiego i Seweryna Mielżyńskiego) [23], powiatowych „Kasyn Obywatelskich" (np. gostyńskiego erygowanego w 1835 r. przez Potworowskiego i Rembowskiego) [24] oraz „Towarzystw Starożytności Polskich" (jak np. szamotulskiego, zorganizowanego w 1841 r. przez Jędrzeja Moraczewskiego) [25]. Z kolei redakcje leszczyńskiego „Przyjaciela Ludu" bądź „Przeglądu Poznańskiego", „Wiarusa" i „Mrówki Poznańskiej" [26] postawiły sobie za główny cel popularyzację rodzimych zabytków. W świetle tych faktów wielce krzywdzący wydaje się osąd Józefa Łepkowskiego, który jeszcze w 1866 r. narzekał, iż „Wielkopolska nie celowała w ostatnich latach umiejętnością odnawiania zabytków starożytnych, ani też nie oznaczała się szczególnym ich umiłowaniem" [27]. Owa opinia pokutuje po dzień dzisiejszy w literaturze tematu [28]. Pragnąc ostatecznie zmienić ten sąd, a jednocześnie określić specyfikę kultu

zabytków na naszej ziemi, warto uświadomić sobie na wstępie parę szczegółów.

Należy pamiętać, iż wschodnia część Wielkopolski — część dawnego województwa kalisko-gnieźnieńskiego znalazła się mocą postanowień Kongresu Wiedeńskiego w obrębie zaboru rosyjskiego. Stąd tamtejsze zabytki siłą rzeczy stały się przedmiotem zainteresowań badaczy warszawskich, a nie poznańskich [29]. Narzucili oni oczywiście swą wizję badanych obiektów. Przyzwyczajeni do szaty artystycznej mazowieckich czy kresowych dzieł, widzieli również nasze obiekty w tym niewłaściwym kontekście i co gorsze, ów fałszywy sposób widzenia pokutuje nadal w naszej fachowej literaturze. Tak jak za czasów Kazimierza Strączyńskiego czy Franciszka Maksymiliana Sobieszczańskiego, tak też niedawno jeszcze Feliks Kopera, Michał Walicki, Jan Zachwatowicz i wielu innych próbowało zestawiać gotyckie zabytki Kalisza, Koła, Konina, Słupcy, Gosławic czy Iwanowic z współczesnymi im realizacjami pochodzącymi wyłącznie z ziemi łęczyckiej, mazowieckiej, bądź nawet z odległych kresów [30]. Również prace konserwatorskie, jakim były poddane w XIX i na początku XX w., zmierzały do upodobnienia ich do świątyń Guberni Warszawskiej czy diecezji włocławskiej [31]. W taki to sposób traciły z wolna swe miejscowe cechy, swój „wielkopolski styl", a coraz bardziej upodabniały się do polskich zabytków zaboru rosyjskiego. Nabierały również nowych znaczeń semantycznych, takich, które pozwalały im stać się „pomnikami świadomości narodowej" ludzi Kongresówki [32].

Z kolei w zachodniej części Wielkopolski, gdzie monarchia pruska zorganizowała ów dziwny twór terytorialno-polityczny: Wielkie Księstwo Poznańskie, ludność polska widziała cały czas swe budowle historyczne jedynie jako dokumenty swej regionalnej przeszłości. Nie potrafiono spojrzeć na nie w kontekście sztuki całej Polski [33]. Była to oczywista konsekwencja izolacji Wielkopolski pasem granicznym od pozostałych zaborów. Najważniejszą jednak cechą tutejszych badań starożytniczych było to, iż zajmowali się tym przez cały wiek XIX wyłącznie amatorzy, rekrutujący się z miejscowej arystokracji i uczonego kleru. Zabrakło profesjonalistów, którzy już w 1 połowie XIX w. zaczęli z wolna gromadzić się w innych częściach Polski, skupiając się czy to przy Uniwersytecie Wileńskim, bądź przy Warszawskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk, a jeszcze później przy Krakowskiej Akademii Umiejętności i przy tamtejszym Gronie Starożytników i Konserwatorów [34]. Dzięki temu utrwalał się w pracach wielkopolskich badaczy romantyczny obraz zabytków, widzianych jedynie „okiem sentymentalym i patriotycznym". Owa wizja zadecydowała też o stylistyce odnawianych wówczas kościołów (jak np.: w Kórniku, Bninie, Zaniemyślu, Pępowie, Miłosławiu, Konojadach czy Smiglu), które pokrywano strojnym kostiumem pseudogotyku angielskiego. Nie widać w nich niczego, co świadczyłoby, że architekci starali się upodobnić je do starych, pobliskich budowli rodzimych [35].

Z drugiej strony Niemcy — owi urzędnicy administracji państwowej oraz wojskowi garnizonu poznańskiego, a także mała garstka nauczycieli gimnazjalnych — czuli się tu początkowo obco i nie byli związani emocjonalnie z ziemią swego nowego pobytu [36]. Stąd też do lat 70 wieku XIX nie interesowali się jej przeszłością oraz tradycją kulturalną. Obce były również dla nich miejscowe zabytki artystyczne [37], stąd tak łatwo przyszło poznańskiej administracji prowincjonalnej i policji budowlanej podjąć decyzję zburzenia „starodawnych i szpetnych" kościołów Ostrowa Tumskiego: Najświętszej Panny Marii i św. Mikołaja [38]. Jeśli zaś znajdujemy w tych czasach jakiekolwiek ślady badań prowadzonych przez Niemców, to były one wykonywane początkowo jak gdyby z urzędu — przez królewskich architektów z Berlina (Karl Friedrich Schinkel, Ferdinand von Quast i H. von Dehn-Rotfelser) lub przez profesorów uczelni wrocławskiej (Johannes Gustav Büsching, Heinrich Wuttke, Novag), którzy wędrując ze stolicy Monarchii do Prus Wschodnich przy okazji odwiedzali również nasze zabytki [39]. Oglądając je i opisując nie rozumieli jednak ich specyfiki, gdyż patrzyli na nie przez cały czas oczyma „berlińczyków", bądź znawców gotyku ceglanego, wyszkolonych na budowlach średniowiecznych Gdańska, Malborka, Torunia i Królewca.

Zupełnie nowa sytuacja powstała w latach 70 wieku XIX, kiedy to na rozkaz Berlina miejscowi Niemcy zaczęli się raptownie interesować historią i sztuką naszej ziemi. Stymulowane to było narastającym konfliktem z większością polską [40]. Trzeba było więc zebrać odpowiednie dowody „odwiecznej obecności Niemców na ziemi Nadwarciańskiej i Nadnoteckiej" [41]. Na ten użytek formułują ideolodzy niemieccy mit o dziejowej misji swego narodu, który jakoby (używając słów cesarza Wilhelma II wypowiedzianych butnie w 1902 r. w Bydgoszczy na jubileuszowm zjeździe „Deutscher Ostmarkenverein") „powrócił w XIX w. na ziemie swych praojców: kolonistów, rycerzy, białych mnichów, którzy z wysiłkiem godnym najwyższej pochwały cywilizowali już w średniowieczu te dzikie i barbarzyńskie ziemie" [42]. Aby mit ten mógł nabrać cech prawdziwości, trzeba było napisać nową naukową „niemiecką" wersję historii Wielkopolski, a również uznać tutejsze zabytki za „pomniki trwałego pobytu Niemców na tej ziemi" [43].

Ową ideologiczną pracę prowadzono w dwu różnych płaszczyznach. Jedną była prosta propaganda, głoszona hałaśliwie na różnego rodzaju wiecach narodowych, organizowanych pod auspicjami „Deutscher Ostmarkenverein" (założonego w 1894 r.). Zjawia się ona też w różnego rodzaju pismach ulotnych oraz na łamach pism szowinistycznych, tego typu co „Die Ostmark" (periodyk Hakaty), „Posener Tageblatt" (dziennik urzędowy w prowincji poznańskiej) oraz „Aus dem Posener Lande" (popularne pismo społeczno-kulturalne) [44].

Natomiast bardziej skomplikowaną — a dla nas szkodliwszą — pracę wykonywali tutejsi badacze, którzy posługując się rzeczywistymi

faktami, interpretowanymi racjonalnie, tworzyli umiejętnie fałszywy obraz dawnej rzeczywistości historycznej. Oczywiście wysiłki naukowe pierwszej generacji miejscowych badaczy niemieckich, zajmujących się dziejami Wielkopolski, były umiejętnie stymulowane przez berlińską władzę państwową i tutejszą administrację prowincjonalną [45].

Pionierem tych badań była zapewne redakcja „Zeitschrift für Geschichte und Landeskunde der Provinz Posen", prowadzona w latach 1882-1884 przez Christiana Meyera. Z niej wyłania się w 1885 r. „Towarzystwo Historyczne Prowincji Poznańskiej" [46], dysponujące własnym czasopismem: „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen" (wydawane w latach 1885—1918 pod redakcją B. Endrulat, H. Ehrenberg i R. Prümers). Od 1900 r. wydawało ono też miesięcznik popularno-naukowy „Historische Monatsblätter für die Provinz Posen" (pod redakcją A. Warschauera). Towarzystwo skupiało początkowo blisko 300 aktywnych członków — głównie urzędników i nauczycieli gimnazjalnych. Właściwy ton nadawali mu jednak profesjonalni historycy, zatrudnieni w poznańskim archiwum prowincjonalnym: Schuchard, Max Bär, Bernard Endrulat, Rogerd Prümers, Ch. Meyer, Adolf Warschauer, Karl Lamprecht, Manfred Laubert czy Hans Ehrenberg. Skupili wokół siebie także grono architektów interesujących się tutejszymi zabytkami, jak np. Julius Kohte czy Artur Kronthal [47]. Udostępniali też chętnie łamy swych pism pozawielkopolskim badaczom, zajmującym się marginesowo naszymi dziełami sztuki [48]. wyjątkową postacią w tym całym zespole okazał się Hans Ehrenberg, autor pierwszej — i jak na razie jedynej — historii sztuki Welkopolski [49]. Starania Towarzystwa Historycznego (w tym głównie Ehrenberga) doprowadziły w konsekwencji do opracowania urzędowego „Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen" [50], którego wykonanie zlecono w 1891 r. — decyzją Sejmu Krajowego — inżynierowi Juliuszowi Kohte. Ehrenberg, organizując już w 1888 r. wystawę fotogramów i rysunków prowincjonalnych zabytków [51], przeznaczoną na XXIV Ogólnoniemiecki Zjazd Konserwatorów Zabytków, jaki odbył się wówczas w Poznaniu, spowodował powołanie „Prowincjonalnego Urzędu do Opieki nad Zabytkami" („Provinzial Konservator der Denkmalpfleger für die Provinz Posen"), którego kolejnymi dyrektorami byli: w 1895 r. Franz Schwarz, w latach 1895-1901 Julius Kohte i w 1902-1918 Ludwig Kaemmerer. Społecznym ciałem doradczym owego urzędu była „Prowinzial-Komission zur Erforschung und zum Schutze der Denkmäler" (ukonstytuowana w 1900 r.) [52]. Zasługą zaś poznańskiego „Kunstverein für Grossherzogtum Posen" (działającego od roku 1884, a po 1902 pod zmienioną nazwą: „Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft") było zorganizowanie w 1894 r. Muzeum Prowincjonalnego, przemianowanego w 1904 r. na Kaiser Friedrich Museum [53]. Na koniec, w 1903 r. powstaje w tym mieście Królewska Akademia, z osobnym seminarium z estetyki i historii sztuki

(prowadzonym przez Ludwiga Kaemmerera). Wcześniej, bo w 1902 r., powołuje Wilhelm II „Bibliotekę Cesarską", stanowiącą doskonały warsztat naukowy dla tutejszych niemieckich historyków.

W takich to warunkach pracowała pierwsza generacja niemieckich historyków i architektów, którzy zawodowo interesowali się wielkopolskimi zabytkami. Z dużym trudem budowali oni nową świadomość historyczno-artystyczną swych ziomków — nowych kolonistów niemieckich i pruskich urzędników. Ich wysiłki badawcze musimy mimo wszystko ocenić bardzo wysoko, szybko bowiem zapoznali się z tutejszymi obiektami oraz zaznajomili się z odpowiednimi źródłami dziejowymi [54]. Swoje warsztaty naukowe historycy sztuki doskonalili opierając się na najnowszych pracach F. Kuglera, W. Lübcke, M. Semraua czy R. Dohme'a. Również dobra znajomość wielu europejskich zjawisk artystycznych pozwalała im częstokroć trafnie oceniać nasze dzieła. Ich scjentyfizm był dużego formatu, stąd trud przez nich poniesiony wszedł na stałe do wielkopolskiej historii sztuki. Z drugiej zaś strony ich ustalenia naukowe służyły jawnie prostej propagandzie czy też nawet agresji nacjonalistycznej. Starali się bowiem jedynie udokumentować niezbywalne prawa swego narodu do nadwarciańskiej krainy. Dlatego też na licznych kartach swych dobrych opracowań głosili te same hasła, jakie sformułował „Żelazny Kanclerz" Otto von Bismarck, czy też „Hakata":

... od zarania dziejów na tę ziemię, ramię w ramię: mnich, rycerz i niemiecki kolonista nieśli kaganek nowej cywilizacji, kultury i sztuki, a więc na tereny zamieszkałe dotychczas przez barbarzyńskich Słowian [55].

Owi „Kulturträgerzy" szli w średniowieczu jakoby wyłącznie z Dolnej Saksonii, Brandenburgii, Pomorza, Śląska i Prus Wschodnich — a więc z ziem, które w XIX w. tworzyły rdzeń terytorialny Monarchii Pruskiej. Dlatego też zabytki tego rodzaju co romańska kolegiata w Kruszwicy (jakoby dzieło dolnosaksończyka), drzwi gnieźnieńskie (jakoby import z Magdeburga), kościół NMP w Poznaniu (jakoby dzieło najwybitniejszego architekta brandenburskiego Henryka z Brunsbergu) stały się w powszechnym odczuciu tutejszych Niemców nie tyle dokumentami przeszłości niemieckiej, co pruskiej! [56]

Chęć zniemczenia miejscowych zabytków wielkopolskich uzasadniała też metody i styl prac restauratorskich podejmowanych przez Prowincjonalny Urząd do Opieki nad Zabytkami. Przykładem tego może być opracowany w 1856 r. przez Hüssnera projekt purystycznej odbudowy kolegiaty w Kruszwicy, bądź koncepcja Juliusza Kohte z 1890 r. odnowienia kościoła NP Marii w Poznaniu, w której planował tak daleko idącą regotycyzację elewacji, iż miał upodobnić się ostatecznie do swego jakoby wzorca brandenburskiego [57]. Podobnie starano się w latach 1900—1902 wystylizować na „brandenbursko-saski" romański kościół w Inowrocławiu [58]. Najbardziej brutalnymi, ale też i najwymowniejszymi w tym względzie restauracjami — a raczej totalnymi przebudowami — były

przedsięwzięcia podjęte przy kościołach w Skwierzynie, Czempiniu, Międzyrzeczu, Wilczynie, Dębnie nad Wartą czy Szubinie, gdzie przy użyciu form wzornikowych przejętych z urzędowych katalogów detali gotyckich [59] zamieniono je w pseudogotyckie atrapy, utrzymane w oficjalnym „stylu gotyku pruskiego". Dzięki temu upodobniły się całkowicie do pobliskich gmachów użyteczności publicznej, czy też do nowych kościołów ewangelickich i katolickich, w których również programowo realizowano „styl gotyku ceglanego" będącego transparentem ideowym propagowanym przez nowe Cesarstwo Niemieckie i jemu posłuszne Kościoły [60]. Nie wolno nam jednak zapomnieć, iż obok tego powstawały — szczególnie w latach 1906—1914 — udane realizacje konserwatorskie, w których miejscowa administracja, pod wpływem rodzącego się wówczas w Niemczech scjentyfizmu konserwatorskiego, zaczęła umiejętnie kopiować formy gotyku regionalnego. W ten sposób wykonano poprawne rozbudowy niektórych kościołów, np.: w Dusznikach (w 1912 r.), Jaszkowie (1901) czy Lusowie (1913) [61], gdzie dokładnie powtórzono stare miejscowe formy architektoniczne. Niezależnie od tego, czy były to regotycyzacje udane bądź fałszywe, zawsze cechowały się one dokładnością i starannością wykonania oraz solidnym detalem. Wydawały się być kreacjami prawdziwymi, naukowo wystudiowanymi.

To właśnie irytowało Polaków, którzy tego typu przedsięwzięcia określali sobie tylko zrozumiałymi epitetami „niemieckiej" czy „pruskiej" konserwacji. W ten to sposób oceniali prace te jako przejaw brutalnego odbierania im narodowego dziedzictwa kulturalnego [62]. Obok tego nie rozumieli — a raczej starali się nie zrozumieć — sensu i istoty scjentyficznej, odtwórczej regotycyzacji, jak i naukowego opisu swych zabytków. Była to bowiem dla nich „optyka" różna od tej jaką sami stosowali. Ich oko i myśl były bowiem nadal romantyczne i poetycko-estetyzujące [63].

Próbując zrozumieć ową dziwną postawę Polaków jaką reprezentowali aż do schyłku XIX w., należy pomiętać, iż nie mogli oni aktywnie uczestniczyć w kształtowaniu nowoczesnego, zinstytucjonalizowanego i naukowego starożytnictwa krajowego. Nie mieliśmy przecież tutaj własnych uniwersyteckich katedr archeologii czy historii sztuki [64], ani też z prawdziwego zdarzenia polskiego muzeum regionalnego, czy prowincjonalnego towarzystwa do opieki nad zabytkami [65]. Dawne, wielce zasłużone Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk pracowało wówczas w wyjątkowo trudnych warunkach [66], zaś inne instytucje społeczno-kulturalne uległy likwidacji w czasach bismarckowskiej „Kulturkampf". Powołane zaś u schyłku XIX w. polskie muzeum diecezjalne (erygowane w 1891 r. pod opieką ks. Józefa Zalewskiego), czy też muzeum etnograficzne (otwarte w 1909 r. z inicjatywy Wiesławy Cichowiczówny) [67] żyły życiem ukrytym i nie spełniały tej roli, do jakiej je powołano. To samo działo się z powstałym w 1909 r. Towarzystwem Przyjaciół Sztuk Pięknych (zorganizowanym z inicjatywy hrabiego Ignacego Bnińskiego), jak i z To-

warzystwem Wykładów Narodowych (z 1913 r.). Dlatego też wszystkie badania pamiątek narodowej przeszłości były indywidualnymi przedsięwzięciami, prowadzonymi przez amatorów i na dodatek częstokroć wykonywanymi w tajemnicy przed władzą zaborczą. Główny ton nadawały tym pracom — jak dawnymi czasy — salony światłych ziemian oraz plebanie uczonych księży [68], jak i redakcje efemerycznych (likwidowanych systematycznie przez cenzurę) pism społeczno-kulturalnych: „Wielkopolanina", „Orędownika Naukowego", „Lecha", „Warty", nowego pomorsko-poznańskiego „Przyjaciela Ludu", „Tygodnika Katolickiego", „Tygodnika Wielkopolskiego", „Sobótki" oraz „Przewodnika Katolickiego" [69]. W tych kręgach zjawili się nowi ludzie, którzy z niebywałym poświęceniem kontynuowali dzieło swych poprzedników i od których przejęli też dawną romantyczną wizję zabytków krajowych. Ich postawa charakteryzowała się nie tylko prostym anachronizmem, który mógł rozwijać się faktycznie w tym prowincjonalnym środowisku badaczy-amatorów. Myślę, że kryła się za nim również swoista ideologia, polegająca na propagowaniu wyidealizowanego obrazu dziejów narodu i pozostałych po nich zabytków artystycznych [70]. Co więcej, owa koncepcja była wspierana dodatkowo konserwatywną filozofią, która — rzecz wielce wymowna — właśnie w wielkopolskich salonach ziemiańskich święciła swe spóźnione triumfy. Prace pisane tutaj przez Karola Libelta, Bronisława Trentowskiego i Augusta Cieszkowskiego [71], wybitnych w skali europejskiej kontynuatorów dawnej myśli romantycznej, formułowały naukowe podstawy pod „filozofię słowiańską", przeciwstawiającą się kategorycznie racjonalizmowi nowej niemieckiej filozofii pozytywistycznej [72]. Głosili oni również swoistą, idealistyczną „poetycką estetykę narodową" [73], która zapewne legła u podstaw ideologii polskiego starożytnictwa 2 połowy XIX w. [74]

Ów przebrzmiały idealistyczny światopogląd był nie tylko własnością tutejszego ziemiaństwa i kleru. Akceptowało go również tutejsze polskie mieszczaństwo, którego światłe jednostki, reprezentujące z zasady wolne zawody, dołączyły szybko i naturalnie do ziemiańskiej „konserwy" lub klerykalnego stronnictwa „ultramontanów" [75]. Co najciekawsze, iż ów światopogląd oraz ukształtowana w jego klimacie poetycka wizja zabytków krajowych, wraz z nauką religii, dziejów ojczystych i języka narodowego były również skutecznie popularyzowane w najniższych warstwach społeczności polskiej: wśród chłopstwa i plebsu miejskiego. Działo się to za sprawą patriotycznych książek Jędrzeja Moraczewskiego, Józefa Chociszewskiego i Heleny Rzepeckiej [76], przeznaczonych dla polskich szkółek dworskich czy parafialnych [77]. W konsekwencji, edukacja ta związała całą naszą nację silnymi więzami solidaryzmu narodowego, łamiącego skutecznie wszystkie bariery uprzedzeń stanowych i przygotowywała Polaków do wytrwałej walki o utrzymanie swej tożsamości [78]. Ostatecznie zaowocowała ona w spontanicznym, solidarnym zrywie powstańczym: w Insurekcji Wielkopolskiej, która jak wiemy bazowała w swej masie

na dolnych stanach społecznych, wykształconych patriotycznie właśnie w owych szkółkach oraz w ogniskach „Sokoła" na czytankach Chociszewskiego i Rzepeckiej.

Tak więc model wychowania sentymentalno-romantycznego, uwzględniający w swym programie kult „pamiątek narodowej przeszłości" okazał się w Wielkopolsce najlepszą szkołą edukacji patriotycznej. W tej atmosferze faktycznie miejscowe zabytki mogły nabrać wszelkich znamion ideogramów — owych wyrazistych znaków semantyki artystycznej — zrozumiałych doskonale przez całe polskie społeczeństwo. Obraz ich konkretyzował się nie tylko w ich starodawnej metryce, w fizycznym pochodzeniu z odległych epok — lecz głównie w ich „starożytnej" szacie, która pełniła rolę swoistego medium artystyczno-ideowego [79]. W naszym przypadku realizowała się ona w starciu z oschłą odtwórczą, scjentyficzną „optyką" propagowaną przez niemieckich badaczy, stojących jawnie na służbie swego państwa i swej klasy urzędniczo-mieszczańskiej oraz wyznających realistyczną filozofię pozytywistyczną. W ten to sposób — jako prosta projekcja ideologii — pojawiły się tu u schyłku XIX w. dwa całkowicie odmienne obrazy wielkopolskich zabytków. Było to zjawisko zupełnie niezwykłe w skali całej Europy, które nie może być porównane z toczącym się w tych samych czasach sporem prowadzonym przez Niemców i Francuzów nad narodową przeszłością sztuki Alzacji i Lotaryngii. Tam bowiem obie strony posługiwały się tą samą racjonalną argumentacją [80].

Polacy zaś, wyznając przez cały wiek XIX romantyczną, poetycką konwencję widzenia swych dziejów ojczystych i związanych z nimi zabytków, znaleźli się w irrealnym świecie ułudy, tak bardzo przecież potrzebnym narodowi pozbawionemu swego bytu państwowego i poddawanego najrozmaitszym szykanom oraz presjom fizycznym i moralnym. Była to więc swoista fikcja chroniąca go przed zupełną degradacją [81].

Oczywiście w tym świecie nie mogły się znaleźć nasze skromne, ubogie kościoły i zamki średniowieczne. Postawiło to polskich architektów przed patriotycznym obowiązkiem zdobienia ich w strojny, fantastyczny płaszcz, skrojony na modę dawnych angielskich wzorców gotyku „picturesque" [82]. Zabiegi te skutecznie upodabniały je do świata miraży, zaklętych w książkach o dziejach ojczystych. Ich bajkowość pogłębiały też legendy dorabiane do nich przez pisarzy czy starożytników. Opisy i legendy narodowe, a także popularne rysunki i widoki „Mysiej Wieży" w Kruszwicy, rycin na wyspie Lednickiej, katedr — poznańskiej i gnieźnieńskiej, kielichów z Trzemeszna, ale też kościółków w Środzie, Gryżynie, Gostyniu czy zamków w Szamotułach, Wenecji, i Szubinie mogą to najlepiej zilustrować. Dzięki temu zabytki Wielkopolski stały się rzeczywistymi „pomnikami przeszłości", ba, nawet „relikwiami" czy „ołtarzami ojczystymi", przy których gromadził się cały lud polski, aby rozpamiętywać chwalebne dzieje swego narodu. Romantyka tych

spotkań i atmosfera, jaką otaczali Polacy swe zabytki były zupełnie inne od hałaśliwych, ale też i rzeczowych wieców niemieckiej „Hakaty" [83]. To porównanie rysuje wyraziście różnice obu „optyk" stosowanych przez obie zwalczające się nawzajem nacje!

Polscy starożytnicy 2 połowy XIX i początku XX w. znalazłszy się w owym dziwnym świecie fikcji i ułudy, skutecznie odcięli się od wszelkich przemyśleń głoszonych w tych czasach na katedrach archeologii czy historii sztuki uniwersytetów europejskich. Pozostawali w kręgu wyobrażeń pierwszej generacji polskich „miłośników pamiątek narodowych" wychowanych na książkach historyczno-patriotycznych Niemcewicza i Lelewela. Dzięki temu aż do 1918 r. w pismach wielkopolskich badaczy czytelne są echa angielskiej literatury historyczno-fantastycznej epoki preromantyzmu i prac francuskich racjonalistów [84]. Od pierwszych z nich uczyliśmy się widzenia średniowiecznych budowli zatopionych w atmosferze tajemniczości i przemijającego bytu, zaś od drugich czerpaliśmy przekonanie o wadze zabytków jako pełnowartościowych dokumentów dziejowych. Z kolei niemieccy romantycy nauczyli nas widzieć rodzime budowle jako pomniki „stanu ducha narodowego" [85].

Kontynuując i rozbudowując myśli, dawno już przebrzmiałe w europejskiej historiozofii, wielkopolscy starożytnicy tworzyli na swój własny i swego narodu użytek nieprawdopodobny obraz tutejszych zabytków krajowych. Nie potrafili np. — a nawet nie chcieli — poprawnie ustalić pochodzenia artystycznego swych kościołów gotyckich ani ich wartości stylowej [86], bowiem każda prawidłowa determinacja prowadziłaby nieuchronnie do ujawnienia wszystkich artystycznych braków naszych budowli. Stąd też zadowalali się mianowaniem ich „budowlami starożytnymi" bądź „ostrołucznymi" czy „gotyckimi" [87]. Od czasu do czasu mówili, że reprezentują one „rodzimy odcień ostrołuku" lub „styl nadwiślańsko-bałtycki" [88]. Natomiast gdy musieli wyjaśnić powody ich swoistej prostoty i ubóstwa, to stwierdzali kategorycznie, iż styl ich wyrażał „klimat polskiej ziemi i nieba" [89], bądź „psychiczną kondycję narodu polskiego" [90]. Oczywiście, dysponując tak archaiczną refleksją, nie byli w stanie wyjaśnić źródeł rodowodu naszego dziedzictwa artystycznego. W tych rozważaniach brnęli zazwyczaj w zupełnie nieprawdopodobne rewiry fikcji. Idąc za Lelewelem i całą plejadą historyków warszawskich, popędzani własną wiarą w solidaryzm słowiański szukali genezy naszej sztuki narodowej w odległych czasach prehistorycznych [91]. Wierzyli, że w czasach wspólnoty słowiańskiej zrodził się swoisty „styl słowiańskiego budownictwa", który żył również w polskiej sztuce średniowiecznej i nadal uzewnętrznia się w naszym budownictwie ludowym [92]. W tym kontekście wielu badaczy sądziło, iż również wielkopolski „odcień gotyku" był wyrazem samorodnego kunsztu artystów krajowych, przyzwyczajonych raczej do starodawnej ciesiółki niż do wzorców zagranicznych [93]. W takim ujęciu tematu oraz w atmosferze konfrontacji z Niemcami problem okcy-

dentalizmu sztuki wielkopolskiej był nie tylko kwestią trudną do wytłumaczenia, ale nawet do podjęcia. Groził bowiem potwierdzeniem faktu, iż tutejsza sztuka była kształtowana w zależności od wpływów idących również z Niemiec [94]. Starając się tego uniknąć mówiono więc, iż otrzymaliśmy ją w darze od Kościoła chrześcijańskiego w momencie przyjęcia „chrztu świętego". Później — już w czasach średniowiecznych i nowożytnych — rozwijała się ona nadal „pod opieką Kościoła tutejszego i władców naszych" [95]. Była jednak zawsze „krzewem egzotycznym wymagającym mozolnej pielęgnacji" [96], ale który w odpowiednich warunkach „mógł przybrać odrębny charakter, wyrażając w sobie potrzeby i wyobrażenia ojców naszych" [97].

Rozumiemy dobrze, jak tego rodzaju miraże odpowiadały nadziejom narodu, odartego w XIX w. ze swej tożsamości kulturalnej i osobowości politycznej, stawianego ciągle pod pręgierzem opinii, iż jest nacją drugiej kategorii [98]. Mity te mamiły go i oddalały lęki bycia „papugą narodów" przez popadanie w stany samouwielbienia, „bycia przedmurzem Europy i chrześcijaństwa", a nawet „nowym Mesjaszem narodów".

Co dziwniejsze, owe wizje i majaki nie zniknęły wraz z nadejściem wolności w 1918 r. — co więcej — przeszły one bez żadnych trudności do nam współczesnych czasów, a więc do epoki myślenia racjonalistycznego, ba, nawet materialistycznego, gdzie nie powinno być miejsca na tego typu sentymenty, zrodzone na gruncie ideologii szlachecko-klerykalnej. Stało się jednak inaczej i to zapewne znowu za przyczyną tragedii Narodu, tym razem z lat 1939—1945. Stąd też po wojnie obudził się ponownie imperatyw obrony zachowania „pamiątek narodowych" [99]. Stało się to oczywiście poza sferą działania historyków sztuki; decydowała o tym wyłącznie opinia publiczna a nawet oficjalna propaganda. Pod ich naciskiem zrodził się właśnie na ziemi wielkopolskiej jeden z największych cudów polskiej myśli konserwatorskiej: totalna regotycyzacja katedry poznańskiej. Natarczywe i głośne żądania społeczeństwa polskiego zmusiły historyków sztuki do „odkrycia", a konserwatorów do „zrekonstruowania" „unikalnej w Europie galeryjki tryforyjnej", „francuskich łuków oporowych" czy „wyjątkowego w skali światowej okna rozetowego" [100]. Wszystko to działo się tylko po to, aby w myśl romantycznej doktryny fantazyjnie upiększyć ową budowlę, tak, aby mogła „stać się godną miejsca przyjęcia chrztu świętego przez Polskę, oraz spoczynku pierwszych władców Narodu". Tutaj więc zrodził się fenomen zwany potocznie „polską szkołą konserwatorską", która jest niczym innym, jak kontynuacją myśli naszych dziewiętnastowiecznych starożytników.

Ale właśnie ten przykład — będący kuriozum w skali światowej [101] — dowodzi trwania w naszej narodowej świadomości romantyczno-szlacheckiego mitu o zabytkach, które swym artystycznym kształtem przywołują nas do utraconej Arkadii: czasów polskiego średniowiecza — mitycznej epoki sukcesów i chwały.

Zaś irrealny spór wokół nich, jaki wywiązał się z Niemcami dowodzi prawdziwości słów Andrè Malraux, mówiącego, iż „Każda historyczna cywilizacja w swej najgłębszej istocie jest dla drugiej nieprzeniknioną. Ale pozostają zabytki, przed którymi stoimy jak ślepi, tak długo, dopóty nasze marzenia nie dostosują się do nich" [102].

PRZYPISY

[1] W literaturze polskiej problematykę tę omawia wielce skrótowo i jednostronnie Z. Ostrowska-Kębłowska, *Problem historyzmu w badaniach nad architekturą XIX wieku*, [w:] *Myśl o sztuce, Materiały z sesji SHS*, Warszawa 1976, s. 75—107, korzystając głównie z pracy W. Götz, *Historismus, Ein Versuch zur Definition des Begriffes*, Zeitschrift des Deutschen Vereins für Kunstwissenschaft 24, 1970. Proponowałbym uważnemu czytelnikowi zaznajomienie się chociażby z opracowaniami tego rodzaju co F. Schnabel, *Die Denkmäler und der Geist des 19. Jh.*, [w:] tenże, *Abhandlungen und Vorträge 1914—1945*, wyd. H. Lütz, Freiburg-Basel 1970, s. 134—150; H. Beenken, *Der Historismus in der Baukunst*, Historische Zeitschrift 157(1938), s. 27—68; A. Addison, *Romanticism and the Gothic Revival*, New York 1938; W. Götz, *Beiträge zur Vorgeschichte der Denkmalpflege, Die Entwicklung der Denkmalpflege in Deutschland vor 1800*, Diss., Leipzig 1956; A. Kamphausen, *Gotik ohne Gott, Ein Beitrag zur Deutung der Neugotik und des 19. Jh.*, Tübingen 1952; P. Żucker, *Ruins = An Aesthetic Hybrid*, The Journal of Aesthetics and Art Criticism 20 (1961), s. 119—130; F. Meinecke, *Die Entstehung der Historismus*, München 1936; N. Pevsner, *Möglichkeiten und Aspecte der Historismus*, [w:] *Historismus und bildende Kunst*, pod red. L. Grote, München 1965; H. Mai, *Studien zum Kirchenbau des 19.* Jh., Diss., 1970; H. E. Mittig und V. Plagemann, *Denkmäler in 19. Jh., Deutung und Kritik*, München 1972; R. Bothe, *Burg Hohenzollern, Von der mittelalterlichen Burg zum National-dynastischen Denkmal im 19. Jh.*, Berlin 1979; M. Rathke, *Preussische Burgromantik am Rhein*, München 1979; W. Hoffmann, *Das irdische Paradis, Motive und Ideen des 18. Jh.*, wyd. 3, München 1974.

[2] Th. Nipperdey, *Nationalidee und Nationaldenkmal*, Historische Zeitschrift 206 (1968), s. 529—585; tenże, *Kirche und Nationaldenkmal, Der Kölner Dom in den 40 Jahren des 19. Jh.*, [w:] *Staat und Gesellschaft im politischen Wandel*, Festschrift für W. Bussmann, Stuttgart 1919, s. 175—202; G.E. Hartlaub, *Zur Sozialpsychologie des Historismus in der Baukunst*, [w:] tenże, *Fragen an die Kunst, Studien zu Grenzproblemen*, Stuttgart b.r., s. 45—65; R. A. Kann, *Die Restauration als Phänomen in der Geschichte*, Wien 1974; H. Gollwitzer, *Zum Fragenkreis Architekturhistorismus und politische Ideologie*, Zeitschrift für Kunstgeschichte 42 (1979), s. 1—14. Dla naszego szczegółowego tematu ważne są też prace polskich historyków, jak np.: M. Żywczyński, *Narodziny i dzieje historyzmu*, Historyka 1 (1967), s. 51—72; J. Maternicki, *Kultura i edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX wieku, Zarys problematyki i postulaty badawcze*, [w:] *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX wieku*, pod red. J. Maternickiego, Warszawa 1981, s. 9—124; J. Chlebowczyk, *Świadomość historyczna jako element procesów narodotwórczych we wschodniej Europie*, [w:] *Polsko-czesko-słowacka świadomość historyczna XIX wieku*, pod red. R. Hecka, Wrocław 1979.

[3] Należy z przykrością stwierdzić, iż tematyka kultu i opieki nad zabytkami w Wielkopolsce nie doczekała się dotychczas należytego opracowania. Jedyną pracą na ten temat był maszynopis studium S. Wilińskiego pt. „Starożytnictwo

w Wielkopolsce i rozwój badań nad sztuką narodową w okresie romantyzmu" i wykorzystany przez K. Piwockiego, *Rozwój badań nad sztuką narodową i zagadnienie starożytnictwa w dobie romantyzmu*, Warszawa 1955. Pewne dalsze elementy znajdujemy: J. Frycz, *Restauracja i konserwacja zabytków architektury w Polsce w latach 1799—1918*, Warszawa 1975; K. Malinowski, *Aby pamiątki uczynić powszechnie wiadomymi i trwałymi*, [w:] tenże i M. Charytańska, *Spis zabytków architektury w Polsce*, Warszawa 1964, wstęp; A. Karłowska-Kamzowa, *Historia sztuki*, [w:] *Nauka w Wielkopolsce, przeszłość i teraźniejszość*, pod red. W. Jakóbczyka, Poznań 1973, s. 293—309.

[4] Zauważa to częściowo: Z. Sprys, *Działalność niepodległościowa a świadomość historyczna w Wielkopolsce w dobie romantyzmu*, [w:] *Świadomość historyczna Polaków*, pod red. J. Topolskiego, Łódź 1981, s. 363—411; S. Kieniewicz, *Rozwój polskiej świadomości narodowej w XIX wieku*, Kultura i Społeczeństwo 14(1970), s. 2—5; K. Rakowski, *Walka w obronie narodowości polskiej pod berłem pruskim*, Warszawa 1905.

[5] Sytuację polityczną oraz dzieje przemian społeczno-narodowościowych zachodzących w Wielkopolsce lat 1815—1914 możemy poznać dokładnie dzięki pracy źródłowej S. Karwowskiego, *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, t. 1—3, Poznań 1918—1931. Zaś analizy owych zjawisk dokonują najpełniej: W. Jakóbczyk, *Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX wieku, Dzieje pracy organicznej w latach 1815—1914*, t. 1—3, Poznań 1951—1967; *Dzieje Wielkopolski*, t. 2, pod red. W. Jakóbczyka, Poznań 1973; L. Trzeciakowski, *Kulturkampf w zaborze pruskim*, Poznań 1970; tenże, *Pod pruskim zaborem 1850—1918*, Poznań 1973; J. Wąsicki, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim, Wielkie Księstwo Poznańskie 1815—1848*, Poznań 1980.

[6] Charakter obu przeciwstawnych ideologii narodowych w Wielkopolsce XIX w. omawiają ze strony polskiej: W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym*, t. 1—3, Kraków—Warszawa 1913—1920; *Dzieje polskiej myśli politycznej w czasach nowożytnych i najnowszych*, pod red. A. F. Grabskiego, część 1, Łódź 1985, s. 253—266; M. H. Serejski, *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1973, s. 238 i n., zaś ze strony niemieckiej: L. Bernhard, *Die Polenfrage, Der Nationalitätenkampf der Polen in Preussen*, München—Leipzig 1920; M. Broszat, *Zweihundertjahre deutsche Polenpolitik*, München 1963; U. H. Wehler, *Die Polenpolitik im deutschen Kaiserreich 1871—1918*, [w:] tenże, *Politische Ideologien und Nationalstaatliche Ordnung*, München 1968, s. 178 i n.; *Geschichtsbewustsein in Ostmitteleuropa*, pod red. E. Birke i E. Lemberg, Marburg 1961, s. 78—172.

[7] Jest to zagadnienie — stanowiące główny temat naszej pracy — zupełnie nie zauważone w polskiej historii sztuki. Natomiast ludzie XIX w. zdawali sobie dobrze sprawę z roli zabytków wielkopolskich w kształtowaniu świadomości narodowej. Józef Łepkowski (*O poszanowaniu zabytków ojczystej przeszłości*, Kraków 1866) nazwie spór polsko-niemiecki o tutejsze pamiątki starożytne „walką o śmiertelne szczątki naszego narodu". To samo stwierdza strona niemiecka (L. Kaemmerer, *Die Wichtigste Baudenkmäler der Provinz Posen*, Berlin 1909, wstęp P. Graefa, s. I) mówiąc, iż „istnieje w narodzie niemieckim żywotny interes powszechnej popularyzacji tutejszych zabytków jako trwałych pomników odwiecznej niemieckości tych ziem". To samo zdanie u E. Schmidt, *Geschichte des Deutschtums im Lande Posen unter polnischer Herrschaft*, Bromberg 1904, s. 3.

[8] Ową niechęć Wielkopolan wieku XVII—XVIII do stylistyki starodawnych budowli najlepiej charakteryzują cytowane w tekście określenia podawane przez wizytatorów kościołów diecezji poznańskiej i gnieźnieńskiej (patrz np.: Acta visitatorum ecclesiarum Diocesis Posnaniensis, z lat 1777—1787; rękopis w zbiorach

Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu pod syg. AV-36). W XIX w. skomentuje to anonimowy autor (ukrywający się pod inicjałami X.D.) artykułu w Przyjacielu Ludu 2(1835), N. 26, s. 201: „Obojętni na nieoszacowane dzieła naszych przodków [...] nie przychylaliśmy się do ich utrzymania i poszanowania. Dlatego coraz bardziej nikły zabytki naszej starożytności, z którymi łączy nas tyle błogich wspomnień".

[9] Cytat z: *Dzieła Ignacego Krasickiego*, t. 4, Wilno 1851, s. 473.

[10] O początkach mody na styl gotycki na przełomie XVIII i XIX w. piszą: J. Frycz, op. cit., (jak przypis 3), s. 17 i n.; tenże, *Początki starożytnictwa i myśli konserwatorskiej w Polsce*, Ochrona Zabytków 28(1975), s. 13—22; J. Banach, *Zygmunta Vogla „Zbiór widoków sławniejszych pamiątek narodowych" z roku 1806*, [w:] *Romantyzm, studia nad sztuką 2 połowy wieku XVIII i XIX*, Warszawa 1967, s. 129—147; T.S. Jaroszewski, *O siedzibach neogotyckich w Polsce*, Warszawa 1981, s. 60 i n.

[11] Omawiają je: Z. Ostrowska-Kębłowska, *Siedziby wielkopolskie doby romantyzmu*, Poznań 1975; J. Skuratowicz, *„Te na kształt zamków dźwigane słabe mury...", Neogotyk w architekturze rezydencjonalnej Wielkopolski*, [w:] *Problemy interpretacji dzieła sztuki i jego funkcji społecznych*, Poznań 1980, s. 49—74; tenże, *Dwory i pałace w Wielkim Księstwie Poznańskim*, Poznań 1981, s. 25 i n.

[12] K. Piwocki, op. cit., (jak przypis 3) s. 9 i n.; W. Ślesiński, *Starożytnictwo małopolskie w latach 1800—1863*, Sztuka i krytyka 7(1956), s. 262—266; T. Dobrzeniecki, *Joachim Lelewel jako historyk sztuki*, Biuletyn Historii Sztuki 14(1952), s. 10—38; J. Frycz, op. cit. (jak przypis 3), s. 17 i n.; J. Kowalczyk, *Starożytnicy warszawscy połowy XIX wieku i ich rola w popularyzacji zabytków ojczystych*, [w:] *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX wieku*, pod red. J. Maternickiego, Warszawa 1981, s. 157—202.

[13] Cytat za: L. Dębickim, *Puławy*, t. 2, Lwów 1887, s. 11. Charakterystyka kolekcjonerstwa oraz zbiorów puławskich ibid., s. 253—302 oraz ostatnio Z. Żygulski, *Dzieje zbiorów puławskich (Świątynia Sybilli i Dom Gotycki)*, Rozprawy i Sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie 7(1962), s. 5—261.

[14] T. Święcicki, *Opis starożytnej Polski*, Warszawa 1816 (cyt. z wyd. II, 1861, s. 212).

[15] J. Lepkowski, op. cit. (jak przypis 7), s. 4.

[16] Głównie: J.U. Niemcewicz, *Historia narodu Polskiego*, t. 1, Warszawa 1786; tenże, *Podróże historyczne po ziemiach polskich odbyte od 1811 do 1828 roku*, wyd. II, Petersburg 1859; J. Lelewel, *Dzieje Polski, Joachim Lelewel potocznym sposobem opowiedział*, Warszawa 1829; tenże, *Drzwi kościelne płockie i gnieźnieńskie*, Poznań 1857; tenże, *Grobowce królów Polski pomniki*, Poznań 1856; tenże, *Nauki dające poznać źródła historyczne*, Poznań 1863; K. Brodziński, *O pamiątkach narodowych*, Kurier Polski Nr 389 (z dnia 13 I 1813), s. 4 i n.

[17] B. Suchodolski, *Rola Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk w rozwoju kultury umysłowej w Polsce*, Warszawa 1951. Nie zapominajmy przy tym, iż wielkopolski animator zainteresowań starożytniczych, Edward Raczyński, był aktywnym członkiem tegoż Towarzystwa.

[18] L. Łętowski, *Wspomnienia pamiętnikarskie*, wyd. 2, Warszawa 1956, s. 321.

[19] J. Kaźmierczyk, *Funkcje ideowe kórnickiej rezydencji Tytusa Działyńskiego*, Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej 2(1976), s. 49—63; Z. Ostrowska-Kębłowska, *Polish residences museum in the 19th. centuries*, Polish art studies 2(1980), s. 59—82.

[20] E. Raczyński, *Wspomnienia Wielkopolski*, t. 1—2, Poznań 1842—1843, ilustrowane albumem rysunków wykonanych przez Klaudynę Potocką. Krytykę pracy tej jako dzieła imaginacji arystokratycznego środowiska daje anonimowy autor w Tygodniku Literackim 5 (1842), Nr 43, s. 341—343. O genezie pracy tej: A. Wojtkowski, *Edward Raczyński i jego dzieło*, Poznań 1929, s. 38 i n.

[21] Dla przykładu: J. Moraczewski, *Starożytności polskie, ku wygodzie czytelnika porządkiem abecadłowym ułożone*, t. 1—2, Poznań 1842 i 1852; K. Ney, *Kilka uwag o budownictwie kościelnym*, Leszno 1842; tenże, *Żywot bł. Jolanty i kronika klasztoru zakonnic św. Klary w Gnieźnie*, Leszno 1843 oraz tegoż liczne artykuły publikowane w kolejnych numerach Przyjaciela Ludu w latach 1846—1853; J. Łukaszewicz, *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania w dawnych czasach*, t. 1—2, Poznań 1838; tenże, *Krótki opis historyczny kościołów parafialnych... w dawnej diecezji poznańskiej*, t. 1—3, Poznań 1858—1863; tenże, [pod pseudonimem J. Andrysowicz], *Polska...*, Poznań 1842.

[22] Prymas Teofil Wolicki w 1823 r. rozesłał wśród duchowieństwa obu wielkopolskich diecezji drukowany kwestionariusz, aby „spisali pomniki jakie jeszcze po kościołach pozostały i aby ocalić je od zupełnej zagłady". Oryginalny tekst odezwy zachował się w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu. Poza tym: J. Polkowski, *Opis starożytnych ruin na wyspie jeziora lednickiego*, Gniezno 1876; tenże, *Katedra gnieźnieńska*, Gniezno 1874; J. Korytkowski, komentarze do Jana Łeskiego, *Liber beneficiorum archidiocesis gnesnensis*, wyd. J. Łukomski, t. 1—2, Gniezno 1880—1881; tenże, *Brevis descriptio historico-geographica ecclesiarum archidiocesis Gnesnensis et Posnaniensis*, Gniezno 1888.

[23] A. Wojtkowski, *Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu 1857—1927*, Poznań 1928, s. 256 i n.; A. Marciniak, *Rola Tytusa i Jana Działyńskich w rozwoju ośrodka naukowego w Wielkopolsce*, Poznań 1980, s. 100 i n.

[24] M. Laubert, *Aus den Anfangen des polnischen Kasinos in Gostyn*, Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen 16(1929), s. 127—140; F. Szafrański, *Gustaw Potworowski i Kasyno*, Kronika Gostyńska 7 (1935), s. 162—167.

[25] E. Kierski, *Wspomnienie o byłym Towarzystwie Starożytności w Szamotułach*, Przegląd Poznański 22 (1867), nr 3, s. 209—226.

[26] Przyjaciel Ludu ukazywał się w Lesznie w latach 1834—1853 pod redakcją J. Poplińskiego i J. Łukaszewicza; Przegląd Poznański wychodził w Poznaniu w latach 1845—1867 pod red. J. Koźmiana; Wiarusa redagował ks. A. Prusinkowski w latach 1848—1849, zaś Mrówkę Poznańską w 1821—1822 J.F. Królikowski i J.A. Munk.

[27] J. Łepkowski, *O zabytkach Kruszwicy, Gniezna, Krakowa oraz Trzemeszna*, Kraków 1866, s. 138—139.

[28] Ostatnio jeszcze: T. Rutkowski, *Poglądy na zabytek w Polsce lat 60 wieku XIX*, [w:] *Myśl o sztuce*, Warszawa 1976, s. 119 oraz J. Frycz, op. cit. (jak przypis 3), s. 134. Jest rzeczą wymowną, iż omawia on (tenże, op. cit., s. 128—134, 181—188, 251—261) wyłącznie „urzędowe" niemieckie prace konserwatorskie prowadzone w Wielkopolsce i stąd oczywiście widzi je w kontekście podobnych realizacji na Pomorzu i w Prusach. Zupełnie zaś nie odnotowuje przedsięwzięć podejmowanych przez miejscowe środowisko Polaków.

[29] A wśród nich głównie: K. Strączyński, Ogólne sprawozdanie delegacji do opisu zabytków starożytności w Królestwie Polskim w latach 1844—1855; tenże, Opis zabytków starożytności w guberni Warszawskiej... z lat 1844 i 1846 (oba rękopisy w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego); F.M. Sobieszczański, *Wiadomości historyczne o sztukach pięknych w dawnej Polsce*, t. 1—2, Warszawa 1847; tenże, *Sztuka polska*, [w:] *Encyklopedia powszechna*, pod red. Orgel-

branda, t. 25 Warszawa 1865, s. 146—181; M. Baliński i T. Lipiński, *Starożytna Polska pod względem historycznym...*, t. 1—3, Warszawa 1843—1846; A. Przeździecki i E. Rastawiecki, *Wzory sztuki starożytnej i z epoki Odrodzenia... w dawnej Polsce*, t. 1—3, Warszawa—Paryż 1853—1869; hasła poszczególnych miejscowości zamieszczane w *Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. B. Chlebowskiego i F. Sulimierskiego, t. 1—13, Warszawa 1880—1895; M. Offmański, *Słownik miejscowości w których znajdują się zabytki po Piastach i Jagiellonach*, Warszawa 1906, a także liczne artykuły publikowane w kolejnych numerach Biblioteki Warszawskiej w latach 1841—1874.

[30] Co można zilustrować wypowiedziami: F. Kopery, *Dzieje budownictwa i rzeźby w Polsce*, [w:] *Polska, obrazy i opisy*, t. 2, Lwów 1909, s. 395—397; M. Walickiego, *Średniowieczna architektura w Polsce*. [w:] *Wiedza o Polsce*, t. 2, Warszawa 1932, s. 505; Z. Dmochowskiego, *Dzieła architektury w Polsce*, Londyn 1956, s. 105; J. Zachwatowicza, *Architektura gotycka*, [w:] *Historia sztuki polskiej w zarysie*, pod red. T. Dobrowolskiego i W. Tatarkiewicza, t. 1, Kraków 1962, s. 239—240.

[31] Ofiarą tego typu niefortunnych restauracji padły między innymi kościoły parafialne: pw. św. Mikołaja w Kaliszu (przebudowywany w latach 1869—1876 i 1904), w Stawiszynie (w roku 1876), Turku (w latach 1904—1913), Kole (po roku 1863), Słupcy (w roku 1891) czy Gosławicach (1898—1900). Prace te omawia fragmentarycznie J. Frycz, op. cit. (jak przypis 3), s. 170—171.

[32] Pomagała w tym również liczna literatura regionalna, jak np. S. Chodyński, *Opis kościołów diecezji kujawsko-kaliskiej*, Warszawa 1875, L.V[erdmon] J. Graeve S., *Przewodnik po guberni kaliskiej*, Warszawa 1912; S. Barcikowski, E. Stawecki, *Album kaliski*, Warszawa 1858; J. Raciborski, *Monografia Kalisza*, cz. 1, Kalisz 1912.

[33] Stanowisko takie zostało ukształtowane głównie dzięki pracy E. Raczyńskiego i artykułom z Przyjaciela Ludu i utrwalone książkami K. Ulatowskiego, *Zabytki Wielkopolski*, z. 2 i 3 — epoka gotycka, Poznań 1914 i 1916. Przełamane zostało dopiero w opracowaniu M. Walickiego i J. Starzyńskiego, *Dzieje sztuki polskiej*, dodatek do R. Hamann, *Dzieje sztuki od epoki starochrześcijańskiej do czasów obecnych*, t. 2, Warszawa 1934, s. 911 i n., a ostatecznie przezwyciężone przez: Z. Świechowski, *Regiony w późnogotyckiej architekturze Polski*, [w:] *Późny gotyk*, pod red. J. Białostockiego, Warszawa 1965, s. 113—140; A. Miłobędzki, *Późnogotyckie typy sakralne w architekturze ziem polskich*, [w:] ibid., s. 93-112 oraz M. Kutzner, *Architektura gotycka*, [w:] *Dzieje Wielkopolski*, t. 1 pod red. J. Topolskiego, Poznań 1969, s. 372—396.

[34] Którzy zupełnie sporadycznie interesowali się średniowiecznymi zabytkami Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Po raz pierwszy zostały one zaprezentowane na wielkiej wystawie zorganizowanej w r. 1856 przez hrabiego Aleksandra Przeździeckiego w Warszawie i opublikowane w jej katalogu *Wystawy Starożytności i Przedmiotów Sztuki...*, Warszawa 1856, oraz w: *Album Fotograficzny Wystawy Starożytności...*, opr. K. Beyer, Warszawa 1857. Stąd też znalazły się w pracy A. Przeździeckiego i E. Rastawieckiego, op. cit., (jak przypis 29); czy w *Słowniku Geograficznym...*, (jak przypis 29). Również badacze krakowscy odbywali na nasz teren sporadyczne wycieczki naukowe, których owocem były między innymi prace: J. Łepkowski, op. cit. (jak przypis 27); tenże, *Sztuka, zarys jej dziejów*, Kraków 1872; W. Łuszczkiewicz, *Pomniki architektury od XI do XVIII wieku*, Kraków 1877; tenże, *Opactwo cysterskie w Lądzie nad Wartą*, Sprawozdania Komisji Historii Sztuki w Polsce, t. 3 (1887), z. 4, s. 107—139;

tenże, *Przyczynek do historii architektury murowanych kościołów wiejskich w Polsce średniowiecznej;* ibid., t. 6 (1900), z 4, s. 282—284; M. Sokołowski, *Kościoły romańskie w Gieczu, Krobii, Lubiniu, Kotłowie,* ibid., t. 3 (1886), z. 3, s. 93—105; tenże, *Ruiny na Ostrowiu jeziora Lednickiego, Studium nad budownictwem przedchrześcijańskim i pierwszych chrześcijańskich wieków w Polsce,* Pamiętnik Akademii Umiejętności w Krakowie, Wydział Filologiczny i Historyczno-Filozoficzny, t. 3 (1876), s. 117—277; L. Lepszy, *Kultura epoki Jagiellońskiej w świetle wystawy....,* Kraków 1901.

[35] Należy to stwierdzić z całą stanowczością, wbrew pojawiającym się sądom, iż np. neogotycka wieża kościoła w Pępowie miała jakoby nawiązywać do form wieży fary w Gostyniu czy Środzie: Z. Ostrowska-Kębłowska, *Budownictwo i architektura,* [w:] *Dzieje Wielkopolski,* t. 2 pod red. W. Jakóbczyka, Poznań 1973, s. 287.

[36] Użalają się na to B. Endrulat w artykule wstępnym w Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen, t. 1 (1885) Nr 1, s. 1 oraz A. Warschauer, *Deutsche Kulturarbeit in der Ostmark, Erinnerungen aus vier Jahrzehnten,* Berlin 1926, s. 15.

[37] Żalą się na to: H. Ehrenberg, *Geschichte der Kunst im Gebiete der Provinz Posen,* Berlin 1893, s. 8; J. Kohte, *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen,* t. 1, Posen 1898, s. 35; G. Malkowsky, *Kultur und Kulturströmmungen in deutschen Landen, Die Preussischen Ostmarken,* t. 1, *Das Land Posen,* Braunschweig—Berlin 1919, s. 61; L. Kaemmerer, op. cit. (jak przypis 7) s. II.

[38] L. Wegner, *Historyczne wspomnienie o kościele P. Marii,* Przegląd Poznański, t. 27 (1859), s. 89—90; tenże, *Restauracja kościółka P. Marii,* ibid., t. 28 (1859), s. 509—510; J. Nowacki, *Kolegiata N. Marii Panny w Poznaniu,* Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Poznańskiej R. 6 (1951) nr 11/12, s. 337 i n.

[39] Omawiają: M. Arszyński, *Działalność Karola Fryderyka Schinkla na ziemiach Pomorza i Wielkopolski,* Zapiski Historyczne R. 49 (1984), z. 3, s. 74 i n.; J. Kohte, *Ferdinand von Quast und die Kunstdenkmäler der Provinz Posen,* Historische Monatsblätter für die Provinz Posen, R. 77 (1907), s. 125 i n., zaś opracowania badaczy wrocławskich to: H. Wuttke, *Polen und Deutsche,* Leipzig 1846; tenże, *Städtebuch des Landes Posen,* t. 1—2, Leipzig 1864 i 1877; J. G. Büsching, *Kunstalterthümerdenkmale1 in Schlesien, Preuss. Polen und Preussen,* Museum. Blätter für Bildende Kunst, t. 3 (1835), z. 5 (z 2 lutego), s. 35—38; I. Novag, *Über eine mittelalterlichen Kirchen im Grossherzogtum Posen,* Zeitschrift für Bauwesen, t. 22 (1872), z. 11/12, szp. 572.

[40] Mówi o tym między innymi: A. Warschauer, *Die deutsche Geschichtsschreibung in der Provinz Posen,* Posen 1910, s. 2, 84 i n. oraz 104 i n. Omawia zaś L. Trzeciakowski, op. cit., (1973), (jak przypis 5), s. 283 i n.

[41] Zadania tego podjęli się głównie: Ch. Meyer, *Geschichte des Landes Posen* 1881; tenże, *Geschichter der Provinz Posen, Gotha 1891;* A. Warschauer, *Abriss der politischen und kulturgeschichtlichen Entwicklung des Landes Posen,* Berlin 1898; tenże, *Die Epochen der Posener Landesgeschichte,* Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen, t. 19 (1904), s. 1—28; tenże, *Geschichte der Provinz Posen in polnischer Zeit,* Posen 1914; E. Schmidt, op. cit. (jak przypis 7).

[42] Podobne sformułowania znajdujemy nie tylko w popularno-naukowych, szowinistycznych opracowaniach (np. b.a., *Aus den verflossenen beiden Jahren,* Die Ostmark R. 1 (1896), Nr 1, s. 1—8; E. Nieman, *Unsere Heimat,* Aus dem Posener Lande R. 1 (1906), Nr 3, s. 18—20; Gaerths, *Die neue Heimat in der Ostmark,* ibid., R. 1 (1906), Nr 5, s. 33—34; K. Lemprecht, *Die Lehren der Kolonisation*

Ostdeutschlands für die Politik der Gegenwart, Die Ostmark R. 3 (1898), Nr 7, s. 77—80 i Nr 8, s. 90—92, lecz również w naukowych pracach tutejszych historyków, np.: Ch. Meyer, op. cit. (1881) (jak przypis 41), s. VII; A. Warschauer, *Die mittelalterliche Innungen zu Posen*, Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen R. 1 (1885), s. 14—48, 143—184 i 248—279; E. Schmidt, op. cit. (jak przypis 7), s. III.

[43] Jak to stwerdza H. Ehrenberg, op. cit. (jak przypis 37), s. 8 i n.; G. Malkowsky, op. cit. (jak przypis 37), s. 61 i n.; L. Kaemmerer, op. cit. (jak przypis 7), s. II; K. Simon, *Die Stellung der Provinz Posen in der allgemeinen Kunstgeschichte*, Deutsche Monatsschrift für das gesamte Leben der Gegenwart t. 10 (1906), s. 226 oraz inni. W tym względzie wymowne jest zdanie historyka, redaktora Paula Beera zamieszczone we wstępnym artykule w Aus dem Posener Lande R. 3 (1908), s. 2: „Das unser Land mitbeteiligt ist am geistigen Werden des deutschen Volkes im Denken wie im künstlerischen Schaffen, soll immer wieder betont und nachgeweisen werden".

[44] Die Ostmark, Monatsblatt des Vereins zur Förderung des Deutschtums in den Ostmarken wydawano w Bydgoszczy w latach 1896—1918, zaś Posner Tagenblatt ukazywał się w 1908—1918, a Aus dem Posener Lande, Blätter für Heimatkunde redagowali w Lesznie w 1906—1918 G. Minde-Puet, P. Beer, M. Kraemmer. Prasę tę omawia A. Warschauer, op. cit. (jak przypis 40), s 99 i n.

[45] Potwierdza to A. Warschauer, op. cit. (jak przypis 40), s. 78 i n.

[46] Dzieje instytucji kreśli ibid. (jak przypis 40), s. 97 i n.

[47] J. Kohte, organizator monumentalnego wydawnictwa: Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen, t. 1—4, Berlin 1895—1897, był również autorem licznych ważkich artykułów np.: *Die Provinz Posen in der deutschen Kunstgeschichte*, Historische Monatsblätter R. 4 (1903), Nr 10, s. 155—158; *Die Marien- und Katharinenkirche in Posen*, Zeitschrift des Historischen Gessellschaft für die Provinz Posen R. 11 (1896), s. 449—450; *Die Bauwerke von Kalisch*, Historische Monatsblätter R. 15 (1914), Nr 9, s. 129—130. Z kolei Artur Kronthal jest autorem: *Beiträge zur Geschichte der Posener Denkmäler und des künstlerischen und geistlichen Leben in Posen*, [w:] *Die Residenzstadt Posen und ihre Verwaltung*, pod red. B. Franke, Posen 1911, s. 1—128; *Das Rathaus in Posen*, Lissa 1914.

[48] Np.: R. Bergau (z Norymbergi), *Bronze-Werke aus der Peter Vischerschen Giesshütte zu Nürnberg in Posen und Gnesen*, Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen R. 2 (1886), s. 177—184.

[49] H. Ehrenberg, *Geschichte der Kunst im Gebiete der Provinz Posen*, Berlin 1893. Znacznie słabsze próby opracowania dziejów sztuki naszego terenu przedstawili: J. Kohte, *Übersicht der Kunstgeschichte der Provinz Posen*, [w:] tenże, op. cit. (jak przypis 37), s. 35—174; tenże, op. cit. (1903) (jak przypis 47), s. 155—158; G. Malkowsky, op. cit. (jak przypis 37), s. 61—73; L. Kaemmerer, op. cit. (jak przypis 7); K. Simon, op. cit. (jak przypis 43), s. 226—235.

[50] J. Kohte, op. cit. (1895—1897) (jak przypis 47). Dzieje akcji inwentaryzacji zabytków Wielkiego Księstwa Poznańskiego omawia H. Ehrenberg w artykule w: Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen R. 2 (1886), s. 435—439; J. Kohte, op. cit. (jak przypis 37) s. V—VI; A. Kronthal, op. cit. (1911) (jak przypis 47), s. 95.

[51] H. Ehrenberg, *Die Kulturgeschichtliche Ausstellung der Provinz Posen im September 1888*, Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen R. 5 (1889), s. 1—25.

[52] Dzieje tych instytucji omawia J. Kohte, *Die Aufgaben der Denkmalpflege*, Historische Monatsblätter für die Provinz Posen R. 8 (1909), nr 6, s. 85—92; H. Minde-Pouet, *Kunstpflege in Posen, Wanderungen und Vorschläge*, Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen R. 17 (1901), s. 23—99. W roku 1912 na zlecenie Prowincjonalnej Komisji do Badań i Opieki nad Zabytkami Ebersbach opracował specjalny katechizm konserwatora (tenże, *Eine Anregung und Hilfe zur Heimatkunde und Heimatpflege an der Provinz Posen*, Lissa 1912).

[53] A. Warschauer, op. cit. (jak przypis 40), s. 101 i n.; A. Kronthal, *Die alte Kunstverein für Grossherzogtum Posen*, Historische Monatsblätter für die Provinz Posen R. 11 (1910), s. 65—73; tenże, op. cit. (1911) (jak przypis 47), s. 48—98, oraz L. Kaemmerer, *Das Kaiser Friedrich Museums, seine Geschichte und Organisation*, [w:] *Deutsche Bildungsinstitute in der Provinz Posen, Festschrift...*, Lissa 1911, s. 36—47.

[54] Które publikowali dla nich H. Wuttke, A. Warschauer i H. Ehrenberg.

[55] Cytat za: H. Ehrenberg, op. cit. (jak przypis 37), s. 1 i 8. Myśl ta staje się programem szkolnej nauki historii: M. Kaemmerer, *Zur Pflege der Heimatskunde in den höheren Schulen der Provinz Posen*, Aus dem Posener Lande R. 2 (1907), z. 4, s. 34—38.

[56] H. Ehrenberg, op. cit. (jak przypis 37), s. 21, określi to dosadnie mówiąc, iż „oglądając tutejsze zabytki widzi się, że są one tylko wiernymi powtórzeniami wzorów niemieckich, do tego stopnia, że raczej myśli się, iż znajdujemy się nie w etnicznie polskiej ziemi, lecz w prowincji o niemieckiej mowie i zwyczajach. Dlatego nie udało się mnie odkryć w nich nawet śladów narodowej, polskiej odrębności i własnych pomysłów [...] gdyż zawsze widziałem tu wzory saskie, brandenburskie, śląskie i na dodatek uproszczone i zbarbaryzowane". To samo J. Kohte, op. cit. (jak przypis 37), s. 35; L. Kaemmerer, op. cit. (jak przypis 7), s. I; K. Simon, op. cit. (jak przypis 43), s. 226.

[57] J. Frycz, *Układ urbanistyczny i zabytki architektury*, [w:] *Kruszwica, zarys monograficzny*, pod red. J. Grześkowiaka, Toruń 1965, s. 324—326, oraz J. Kohte, op. cit. (jak przypis 47), t. 2 (1896), s. 34 i rys. 21; tenże, op. cit. (1896) (jak przypis 47), s. 449—450.

[58] J. Kohte, *Die Weideraufbau der S. Marienkirche in Inowrozlaw*, Die Denkmalpflege R. 5 (1903), z. 5, s. 35—37.

[59] Zapewne najpopularniejszymi były wśród niemieckich restauratorów-architektów odbudowujących wielkopolskie zabytki wzorniki: A. Essenwein, *Norddeutschlands Backstein — Bau im Mittelalter*, Carlsruhe 1855; F. Adler, *Mittelalterliche Backstein-Bauwerke des Preussischen Staates*, t. 1—2, Berlin 1862 i 1898; G. Ungewitter, *Lehrbuch der gotischen Konstruktionen*, t. 1—2, Leipzig 1891 i 1892; F. Gottlob, *Formenlehre der norddeutschen Backsteingotik*, Leipzig 1900. Znaczenie tych wzorników dla wykształcenia się określonej stylitsyki „konserwatorskiej" odbudowywanych w tych czasach zabytków — nie tylko wielkopolskich lecz również na terenie całej Monarchii Pruskiej — jest tematem zupełnie nierozpoznanym, choć tak bardzo ważnym. Natomiast posługując się tylko wybranymi przykładami odnawianych na przełomie XIX/XX w. tutejszych kościołów gotyckich jak np. w Szubinie, Śremie, Wilczynie czy Poznaniu św. Marcin przyszłoby nam łatwo udowodnić powszechną znajomość tych wzorników wśród konserwatorów.

[60] Gotyk ceglany jako właściwy ideowy transparent dla nowo wznoszonych świątyń stawianych w osiedlach kolonistów propaguje Fürstenau (*Kirchenbauten der preussischen Aussiedlungs-Kommision*), Zentralblatt der Bauverwaltung R. 31 (1911),

Nr 97—98. Sens ideowy tych budowli omawia dziś z perspektywy dziejowej H. Mai, op. cit. (jak przypis 1); H. Gollwitzer, op. cit. (jak przypis 2).

[61] Wielce pozytywnej oceny tych przedsięwzięć dokonała też władza administracyjna: *Bericht über die Denkmalpflege in der Provinz Posen*, (1903/1904), (1909/1911), (1911/1913).

[62] Pierwszy użył tego epitetu anonimowy autor relacjonujący w Przeglądzie Wielkopolskim (R. 2 (1912), Nr 28, s. 449) obrady Zjazdu Konserwatorów Galicji. Pamiętajmy, iż ów sąd mógł być również prostą reakcją na opinie konserwatorów niemieckich (patrz dla przykładu H. Lutsch, *Die Neubemalung des Rathauses in Posen*, Die Denkmalpflege R. 5 (1903), Nr 5, s. 33) wyrażających się wielce niepochlebnie „o polskim barbarzyńskim nalocie kryjącym tutejsze niemieckie zabytki". Z kolei J. Łepkowski, op. cit. (jak przypis 27), s. 12, uformował wielce specyficzną filozofię ochrony zabytków w Wielkopolsce, którą zawarł w słowach: „Sąsiadom [Niemcom] wolno analizować przeszłość, czyniąc na niej niby na trupie naukowe eksperymenta; nam zaś tylko ją ożywiać i wskrzeszać trzeba [...] Niemieccy uczeni analizą ważne rezultata zdobywają w naukach — nam zaś je brać stosownie i dalej na własny przerabiać pożytek [...] bowiem inne są drogi i kierunki narodowego ducha naszego".

[63] Ów obraz utrwalony został w licznych rysunkach zabytków rodzimych wykonanych przez Klaudynę Potocką, Kajetana Wincentego Kielisińskiego, Seweryna Mielżyńskiego, Napoleona Ordę i całą plejadę rysowników zdobiących polskie czasopisma wielkopolskie. Ich „romantyczna" optyka różniła się zdecydowanie od wizji niemieckich wedutystów meszkających w Poznaniu i rysujących częstokroć te same obiekty. Stylistykę polskich dokumentalistów „krajowych pamiątek" omawia częściowo M. Warkoczewska, *Malarstwo i grafika epoki romantyzmu w Wielkopolsce*, Poznań 1984, s. 168—174; W. Cichowicz, J. Orańska, *Wielkopolska w grafice K.W. Kielisińskiego*, Kórnik 1953.

[64] Katedra Historii Sztuki na polskim uniwersytecie poznańskim powstała dopiero w roku 1920. Pierwszymi profesjonalnymi polskimi historykami sztuki byli Nikodem Pajzderski i ks. Szczęsny Dettloff, którzy zjawili się tu dopiero po 1912 r.: A. Karłowska-Kamzowa, op. cit. (jak przypis 3), s. 296.

[65] *Stroniliśmy również od urzędowej, niemieckiej inwentaryzacji*, dopatrując się w niej ukrytej formy aneksji naszych narodowych pamiątek: H. Ehrenberg, op. cit. (jak przypis 50), s. 436; A. Wojtkowski, op. cit. (jak przypis 23), s. 258.

[66] A. Wojtkowski, op. cit. (jak przypis 23), s. 324 i n.; J. Kostrzewski, *O emigrantach naukowych z Wielkopolski*, Roczniki Historyczne t. 23 (1957), s. 17—24; L. Trzeciakowski, op. cit. (1973), (jak przypis 5), s. 276 i n.

[67] A. Kronthal, *Ein unbekanntes Posener Museum*, Aus dem Posener Lande R. 6(1911), nr 1, s. 18—22; S. Łukomski, *O potrzebie urządzania muzeów parafialnych*, Poznań 1914, s. 3 i n. W. Cichowiczówna, *Przewodnik po zbiorach Towarzystwa Ludoznawczego*, Poznań 1911. O trudnościach zorganizowania przy Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk muzeum starożytności krajowych: A. Wojtkowski, op. cit. (jak przypis 23), s. 260 i n. i s. 469 i n., oraz P. Michałowski, *Zbiory artystyczne Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, Roczniki Historyczne t. 23(1957), s. 431 i n.

[68] W 2 połowie XIX i początku XX w. najciekawsi i najaktywniejsi byli zapewne: Tytus i Jan Działyńscy, Seweryn Mielżyński, Dezydery Chłapowski, Józef Mycielski, Józef Kościelski z Miłosławia, Mieczysław Kwilecki, Wojciech Węgorzewski wraz z żoną Anielą Kwilecką z Objezierza, Zygmunt Czartoryski, ks. Stanisław Łukomski, ks. Stanisław Kozierowski, ks. Kamil Kantak, ks. Aleksy Prusinkowski, biskup Leon Przyłucki i Florian Stablewski, a także Edmund Callier, Marceli Motty, Kazimierz Doroszewski, Maria Wicherkiewiczowa. Należy żałować,

iż większość z nich nie uzyskała należytego uznania i tym samym udokumentowania w podstawowej monografii biograficznej Wielkopolan XIX w: W. Jakóbczyk, *Zasłużeni Wielkopolanie XIX wieku*, Warszawa 1987, oraz: *Wielkopolanie wieku XIX*, pod red. W. Jakóbczyka, t. 1—2.

[69] Wielkopolanin ukazywał się w latach 1848—1850 pod redakcją E. Estkowskiego, zaś w roku 1883 J. Bukowieckiego; Orędownik Naukowy redagował w 1840—1845 J. Łukaszewicz, Przegląd Poznański wydawali w 1862—1865 B.J. Szafarkiewicz, J. Mycielski, D. Chłapowski; Lecha w 1878—1879 J. Chociszewski, a Wartę w 1874—1883 L. Rzepecki. Nową redakcję Przyjaciela Ludu utworzył w 1882 J. Danielewski. Z kolei Tygodnik Katolicki redagował w 1860—1862 ks. A. Prusinkowski. Tygodnik Wielkopolski wydawał w 1870—1874 E. Callier, zaś Przegląd Wielkopolski w 1867—1869 i Sobótkę w 1869—1871 E. Kierski. Jedynym polskim tygodnikiem wydawanym nieprzerwanie od 1895 r. był Przewodnik Katolicki redagowany w latach zaboru przez J. Kłosa i S. Ciążyńskiego. Zupełnie powierzchowną charakterystykę polskiej prasy podaje L. Trzeciakowski, op. cit. (1970), (jak przypis 5), s. 216 i n., oraz W. Jakóbczyk, *Prasa w Wielkopolsce: 1859—1918*, [w:] *Historia prasy polskiej*, pod red. J. Łojka, t. 2, Warszawa 1976, s. 177—201.

[70] Co jednoznacznie określił J. Łepkowski w cytowanym już zdaniu (patrz przypis 62), a także dokumentują to między innymi anonimowi autorzy artykułów w Tygodniku Poznańskim R. 1 (1862), nr 19, s. 152, oraz w Sobótce R. 2 (1870), nr 21, s. 7 mówiący, iż „należy dokonać powszechnej popularyzacji pamiątek starożytniczych, bowiem jest to dla nas żywotna kwestia, pomimo przeciwnego zdania ludzi jednostronnych i powierzchownych, którym archeologia wydaje się być czczą zabawą oschłych literatów. Natomiast dopóki nie nauczymy się szanować dzieł i pomników narodowych, tak długo nie będziemy mieli świadomości swej przeszłości i ducha narodowego". A także: „pomniki starożytne należy wspierać, boć są to dzieła wyższego pomysłu, mieszczące w sobie proroctwa na przyszłość [...] i są ozdobą gmachu narodowego". W tych zdaniach nawiązują do myśli Edwarda Raczyńskiego, zacytowanej jako motto naszej pracy.

[71] K. Libelt, *Kwestia żywotna filozofii, O samowładztwie rozumu i objawy filozofii słowiańskiej*, Poznań 1845; tenże, *O miłości ojczyzny*, Rok R. 3 (1844), z. 1—2; B. Trentowski, *Myślini, czyli całokształt logiki narodowej*, Poznań 1844; A. Cieszkowski, *Filozofia narodowa albo słowianofilizm*, Poznań 1861; charakterystykę owych postaw podaje: A. Wolicki, *Filozofia a mesjanizm. Studia z dziejów filozofii i myśli społeczno-religijnej romantyzmu polskiego*, Warszawa 1970.

[72] Co kategorycznie formułuje K. Libelt (patrz: *Samowładztwo rozumu*, wyd. nowe, Warszawa 1967, s. 240 i n.).

[73] Tenże, *Estetyka, czyli umnictwo piękna*, t. 1—3, Petersburg 1854 i 1855, omówiona przez Z. Kaczmarek, *Źródła poglądów estetycznych Libelta*, Poznań 1930.

[74] Należy w tym miejscu sprzeciwić się ugruntowanej w literaturze przedmiotu (ostatnio J. Frycz, op. cit. (jak przypis 3), s. 87 i n.), jakoby Józef Kremer (*Listy z Krakowa, Wstępne zasady estetyki, Dzieje artystycznej fantazji*, Kraków 1843) był twórcą polskiej narodowej estetyki oraz programu starożytnictwa krajowego, widzianych nadal „okiem" romantycznym. Myślę, że pomijanie w tym względzie zasług Libelta i Cieszkowskiego zniekształca zupełnie obraz tego zagadnienia.

[75] Zjawisko to omawia: W. Molik, *Kształtowanie się inteligencji polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1841—1870*, Warszawa—Poznań 1979 oraz *Inteligencja polska pod zaborami*, pod red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1978.

[76] J. Siemieński, *Wieczory pod lipą*, Poznań 1845; b.a. [J. Moraczewski], *Gospodarza Jędrzeja opowiadania podług starych ksiąg polskich, jako to dawniej była Polska i jacy byli starzy Polacy*, wyd. 1, Poznań 1850; J. Chociszewski, *Dzieje narodu polskiego dla ludu i młodzieży*, Poznań 1883; tenże, *Historyja i geografia Polski w króciutkim zarysie dla dzieci polskich*, Poznań 1901; H. Rzepecka, *Ojczyzna w piśmie i pomnikach*, t. 1—2, Poznań 1911, a także liczne artykuły pisane przez J. Chociszewskiego w latach 1894—1898 w czasopiśmie dla dzieci polskich: Szkółka Domowa.

[77] Sens i rolę tego typu książek w wychowaniu patriotyczno-obywatelskim ludu wielkopolskiego omawiają: A. Karbowiak, *Problem wychowania narodowego w dzielnicy pruskiej*, Lwów 1913; S. Truchim, *Historia szkolnictwa i oświaty polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim 1815—1912*, t. 2, Łódź 1968, s. 143 i n. i 294—310; W. Jakóbczyk, op. cit. (jak przypis 5) t. 2, s. 43—66. J. Maternicki, op. cit. (jak przypis 2), s. 81 i n. wskazuje dobitnie, iż model tego wychowania był kształtowany pismami pedagogicznymi i filozoficznymi Libelta, Trentowskiego i Estkowskiego. Dla porównania też patrz: C. Majorek, *Polskie czytanki historyczne dla ludu i ich rola w kształtowaniu świadomości narodowej chłopów Galicji*, [w:] *Edukacja historyczna społeczeństwa polskiego w XIX wieku*, pod red. J. Maternickiego, Warszawa 1981, s. 235—271.

[78] Program narodowego solidaryzmu ułożył w Wielkopolsce K. Libelt, op. cit. (1844), (jak przypis 71), z. 1, s. 2 i n. Inaczej zaś mówi autor artykułu w Kurierze Poznańskim R. 3(1875), nr 163, s. 1: „Włościanie nasi i mieszczanie kochają ojczyznę i bardzo szczerze, ale ją kochają inaczej niźli klasy wyższe". O ówczesnym solidaryzmie społecznym i o roli w tym względzie edukacji historycznej Z. Sprys, op. cit. (jak przypis 4), s. 363 i n.; M. H. Serejski, op. cit. (jak przypis 6), s. 238 i n.; L. Trzeciakowski, op. cit. (1973), (jak przypis 5), s. 282 i n.

[79] Co ciekawsze, iż ową „starożytną" szatę naszych zabytków rozpoznawano przez cały wiek XIX poza kategoriami stylowymi (patrz przypis 86). Determinowano ją bowiem wyłącznie ogólnikowo, mówiąc np. o „starożytnych gmachach, zadziwiających swą śmiałością budowy" (Przyjaciel Ludu R. 2 (1835), Nr 2, s. 202), „o subtelnym rysunku kształtów" (Wiarus R. 2(1749), nr 3, s. 7), „o harmonii form i misternych, ręcznie rzezanych szczegółach" (Przegląd Wielkopolski R. 2 (1912), nr 17, s. 269). Podziwiano „ich skromność i prostotę, a zarazem uprzejmość form architektonicznych" (Przewodnik Katolicki R. 3 (1989), nr 5, s. 7), bądź ich „powagę i smutek, przystosowany do naszego krajobrazu (K. Ulatowski, op. cit. (jak przypis 33) część 1, s. 3 oraz Ł. Michałowski, *Kościoły poznańskie*, Architekt R. 12 (1911), nr 9, s. 8). Jakże odbiegają te opisy od analiz fachowych, które w tym samym czasie zaczęły pojawiać się na kartach prac badaczy krakowskich (poczynając od J. Łepkowskiego i W. Łuszczkiewicza), nie mówiąc już o wielkopolskich, niemieckich historyków sztuki H. Ehrenberga czy J. Kohte!

[80] P. Francastel, *L'histoire de l'art instrument de la propagande germanique*, Paris 1945, s. 11 i n.

[81] Rolę polskiej kultury wzmacniającej morale narodu i osładzającej trudne jego położenie, stąd przeciwstawiającej się programowo kulturze niemieckiej, omawia ostatnio trafnie L. Trzeciakowski, op. cit. (1973), (jak przypis 5), s. 283 i n.

[83] Program tego rodzaju odnowy zabytków krajowych postuluje w Wielkopolsce po raz pierwszy bezimienny autor artykułu w Przyjacielu Ludu R. 12(1845), nr 5, s. 33 mówiący, iż „w odnawianiu [zabytków M.K.] przewodniczyć musi myśl aby styl i swoistość dawną w niczym naruszone nie były [...] ale uczynić należy je bogatszymi i zdobniejszymi". Podobną myśl znajdujemy jeszcze u N. Paj-

zderskiego, *Ratusz poznański*, Poznań 1913 i L. Michałowskiego, *Jak przypuszczalnie wyglądała wieża fary w Gostyniu*, Kronika Gostyńska R. 9 (1838), s. 17. Według tej zasady wielu polskich kolatorów, czy całe gminy parafialne wraz ze swymi księżmi odnowili u schyłku XIX i na początku XX w. gotyckie kościoły w Środzie, Gostyniu, Opalenicy, Wągrowcu, Stęszewie, Swarzędzu, Nieparcie i gnieźnieńską farę czy też poznański kościół Bożego Ciała.

[83] Co zauważa autor w Przewodniku Katolickim R. 6 (1901), nr 24, s. 5—6 relacjonujący manifestację patriotyczną, jaka odbyła się w katedrze w Gnieźnie, oraz przeciwstawiając ją atmosferze zjazdu w Malborku Niemców Wschodnich Prowincji. Inny aspekt społecznej funkcji zabytków wielkopolskich prezentuje anonimowy autor (kryjący się pod inicjałami X.S.G.) artykułu w Czasie, R. 8 (1867), nr 56, s. 2 stwierdzający naiwnymi słowy, iż „wolę wielkopolskiego chłopa przysiadłego wraz z dziatwą pod kruszwicką wieżą, niż cicerone niemieckiego osadzonego tam z wyuczoną oracją o Popielu i Piaście. Ba, może w konsekwencji komfortu restaurator z kelnerem pod Gopłową basztą się znajdą, jak u Niemców nierzadko się spotyka przy zabytkach".

[84] Owe myśli zjawiające się po raz pierwszy na kartach książki Edwarda Raczyńskiego, czy w artykułach Przyjaciela Ludu i w Wiarusie błądzą uparcie w literaturze wielkopolskiej aż do początku XX w. Bez trudu odnajdujemy je jeszcze w pracach Kazimierza Ulatowskiego, op. cit. (jak przypis 33) część 1, s. 3); Ł. Michałowskiego czy Z. Czartoryskiego, nie mówiąc już o artykułach M. Wicherkiewiczowej czy J. Kłosa i A. Prusinkowskiego. Bardzo słusznie zauważa ostatnio M. Janion, *Gorączka romantyczna*, Warszawa 1975, s. 229 i n., iż ukształtowana w „gawędzie szlacheckiej" wizja budowli gotyckich była sielsko-pogodna. Były one pomnikami ubiegłych czasów i chwały narodu. Stąd są tajemnicze lecz nie groźne jak w literaturze angielskiej. Budzą one głównie żal za utraconą polską przeszłością.

[85] Jak to powie E. Raczyński we wstępie swej książki (op. cit.) (jak przypis 20 t. I, s. I) i co powtórzą wszyscy wielkopolscy „miłośnicy starożytności krajowych" aż do K. Ulatowskiego (op. cit. (jak przypis 33) część 1, s. 3).

[86] Co skomentuje krytycznie J. Łepkowski, op. cit. (jak przypis 34), s. CXLV a za nim Wdowiszewski w Tygodniku Wielkopolskim R. 3 (1873), nr 2, s. 21 „Nie uchybiając niczyim zasługom, trudno przemilczeć, że większa część opisów naszych budowli i zabytków nie oznacza się umiejętnością charakterystyki stylów. Różni autorowie chcąc ocenić budowlę, piszą jedynie, że jest starodawna, odwieczna, albo w stylu szczególnym: włoskim bądź germańskim. Takie określenia niczego nie uczą, a są wartości równej tym studiom co widzą na ziemiach Polskich co krok wyłącznie budowle krajowe". Prawdziwe znawstwo tutejszych dzieł sztuki pojawi się w Wielkopolsce w literaturze polskojęzycznej dopiero wraz z pracami Nikodema Pajzderskiego i Szczęsnego Dettloffa. One też ostatecznie usuną opisy starożytnicze utrzymane w konwencji prac Juliana Ursyna Niemcewicza i Joachima Lelewela.

[87] Należy wyraźnie podkreślić, iż wielkopolscy badacze starożytności — inaczej niż ich koledzy z Warszawy i Krakowa — nie używali określenia „gotyku" czy „stylu gockiego", lecz przeważnie mianowali go „ostrołukiem". Wiązało się to zapewne z faktem, iż od roku 1773 — od czasów rozprawy J. W. Gothego (*Von Deutscher Baukunst*, Leipzig 1773) — gotyk stał się synonimem „stylu staroniemieckiego", co również akceptowała część polskich badaczy, np. F.M. Sobieszczański czy J. Łepkowski. Z. Czartoryski (*O stylu krajowym w budownictwie wiejskim*, Poznań 1896, wstęp s. 3) powie wręcz, iż „należy ratować rodzime budownictwo od powodzi stylu teutońskiego [myśli o starym budownictwie gotyckim — M.K.], które przyszło na nasze ziemie wraz z niemieckim mieszczaństwem

i osadnikami". O postawie antygotyckiej w XIX w. jako o obronie wartości narodowych pisał w Wielkopolsce w pocz. XX w. T. G. Jackowski, *W walce o polskość, Pamiętniki z lat 1900—1967*, Kraków 1972, s. 126.

[88] Po raz pierwszy w wielkopolskiej literaturze próbę określenia narodowego „odcienia" sztuki polskiej podjemuje Karol Ney, op. cit. (1842), (jak przypis 21, s. 7), a w późniejszych czasach również Z. Czartoryski, op. cit. (jak przypis 87), s. 3, czy K. Ulatowski, op. cit. (jak przypis 33), część 1, s. 3—4, zapewne realizując credo J. Lelewela *Przygody w poszukiwaniu i badaniu rzeczy narodowych*, Poznań 1858, s. 2) mówiącego: „Rozważając sprawy i rzeczy polskie, usiłowałem rozpoznać różnice onych od spraw innych narodów, aby wydobyć własny, narodowy żywot". Myśl ta prowadziła zapewne warszawskich i krakowskich „starożytników" (np. F. M. Sobieszczańskiego, op. cit. (1847), (jak przypis 29) s. II—III; E. Rastawieckiego, *Słownik malarzów polskich tudzież obcych w Polsce osiadłych*, t. 1—3, Warszawa 1850—1853 i J. Łepkowskiego, op. cit. (jak przypis 34), s. 159—160, czy też W. Łuszczkiewicza, *Czy można konstrukcję kościołów krakowskich XIV wieku uważać za cechę specjalną ostrołuku w Polsce*, [w:] *Pamiętnik I Zjazdu historyków polskich*, Kraków 1888, t. 1, s. 53—63, do prób definiowania narodowego stylu polskiej architektury gotyckiej, zwanej przez K. Matuszewskiego (*O architekturze u obcych i u nas*, Biblioteka Warszawska t. 3 (1881), s. 384 i 404); F. K. Martynowskiego (*O stylu wiślano-bałtyckim*, Wiek R. 11 (1887), nr 51 i J. Sas-Zubrzyckiego (*Rozwój gotycyzmu w Polsce*, Lwów 1895) „stylem nadwiślańskim". Pojęcie to do literatury wielkopolskiej wprowadza autor artykułu w nowym Przyjacielu Ludu R. 13 (1895), nr 7, s. 5, oraz Ł. Michałowski, op. cit. (jak przypis 79). Podobnie jak J. Klaczko (*Sztuka polska*, Paryż 1859) również F. Sobieniowski w Przeglądzie Wielkopolskim R. 4 (1914), nr 13, s. 301—304 sceptycznie zapatrywał się na możliwość istnienia w dawnych wiekach rodzimej sztuki polskiej, a tym bardziej jakiegokolwiek „odcienia narodowego" odzwierciedlającego stan ducha polskiego.

[89] K. Ulatowski, op. cit. (jak przypis 33), część 1, s. 3 mówiący, iż kościoły wielkopolskie przeważnie skromne, z cegły murowane „przystosowane do naszego krajobrazu szarego i smętnego, a bądź co bądź zabytki te świadczą doskonale o rozwoju naszej cywilizacji i artystycznej kultury w epoce średniowiecza". W podobnym duchu Z. Czartoryski, op. cit. (jak przypis 87), s. 3, i rzecz dziwna również H. Ehrenberg, op. cit. (jak przypis 49), s. 4.

[90] K. Ulatowski, op. cit. (jak przypis 33), część 1, s. 3.

[91] Jak np. K. Schulc, *Budowle i usypiska Słowian pogańskich, ich rodzaje i znaczenie*, Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk R. 2 (1863), s. 339—341, czy L. Rzepecki, *O budownictwie Słowian przed wiekami*, Warta R. 9 (1883), nr 10, s. 7—9 i J. Chociszewski, op. cit. (1883), (jak przypis 76) s. 10 i n., którzy w Wielkopolsce zapewne kontynuowali myśl K. Libelta, op. cit. (jak przypis 72), s. 233 oraz badaczy z Kongresówki Zoriana Dołęgi-Chodakowskiego czy Józefa Ignacego Kraszewskiego (*Sztuka u Słowian*, Wilno 1860).

[92] Z. Czartoryski, op. cit. (jak przypis 87), s. 3; K. Ulatowski, op. cit. (jak przypis 33), część 2, s. 4—5, którzy byli zapewne kontynuatorami myśli Z. Dołęgi-Chodakowskiego, M. Grabowskiego, ale też i K. Libelta czy R. Berwińskiego.

[93] Cytat za K. Ulatowskim, op. cit. (jak przypis 33), część 2, s. 4—5, który dokładnie powtarza sąd J. Sas-Zubrzyckiego, op. cit. (jak przypis 88), s. 9 i n.

[94] Ów lęk określają najlepiej słowa M. Wicherkiewiczowej, Przegląd Wielkopolski R. 2 (1912), nr 17, s. 269: „Jesteśmy przepojeni odwiecznym upo-

karzającym mniemaniem, że u nas nie ma nic własnego, a cokolwiek jest to w mniej lub bardziej [...] od Niemców pochodzi". Jest to prosta reakcja na utrwalony w polskiej literaturze sąd przedstawiony między innymi przez F. M. Sobieszczańskiego, op. cit. (1847) (jak przypis 29) t. 1, s. 102: „Cobyśmy poczeli [...] gdyby nam [budowli murowanych — M.K.] ...nie dostarczyli Niemcy. Oni to rzemiosła i mury w Polsce rozmnożyli" i dalej s. 120: „Za powodem Niemców miasta w Polsce coraz porządniejsze a obronną postać przybierały [...] za pracowitością pomienionych przychodniów — mówi to już Kromer — wnet Polska ludźmi i budynkami a sztukami zagęszczać się poczęła".

[95] Cyt. za W.A. Maciejowski, Warta R. 7 (1881), nr 3, s. 8 oraz to samo K. Libelt, op. cit. (jak przypis 72), s. 221 i J. Chociszewski, op. cit. (1883), (jak przypis 76) s. 81.

[96] Cyt. za J. Klaczko, op. cit. (jak przypis 88), s. 18.

[97] Cyt. za K. Kremer, *Niektóre uwagi o ważności sztuk pięknych na naszej ziemi*, Rocznik Towarzystwa Naukowego w Krakowie R. (1849).

[98] Stwierdza to ostatnio H. Grüger *(Der Verlust des Obiektiven, Zum Verhältnis von Vergangenheit und Gegenwart in historischen Erkenntnis*, Berlin 1975, s. 121) mówiąc, iż „mity historyczne przybierają skrajnie idealizujące i egzaltowane formy zawsze w momentach gdy dany naród staje się zagrożony w swym podstawowym bycie. Wówczas potrzebne są teatralne gesty, ułudne miraże i upiększające kostiumy pokrywające żal i smutek dnia dziesiejszego". Rzecz wielce wymowną, iż tę samą rolę przypisuje historii już anonimowy autor w Przyjacielu Ludu R. 16 (1849), nr 6, s. 43.

[99] Staje się to programem np. J. Zachwatowicza, *Program i zasady konserwacji zabytków*, Biuletyn Historii Sztuki i Kultury R. 8 (1946), nr 1/2, s. 48 stwierdzający: „Naród i pomniki jego kultury to jedno" i dalej tenże, *Ochrona zabytków w Polsce*, Warszawa 1965, „Nie mogąc zgodzić się na wydarcie nam [w 1939—1945 r. — M.K.] pomników kultury będziemy je rekonstruowali, będziemy je odbudowywali od fundamentów, aby pokazać pokoleniom, jeśli nie autentyczne to przynajmniej dokładną formę tych pomników żywą w naszej pamięci i dostępną w materiałach [ikonograficznych — M.K.]". Powtarza to H. Kondziela, *Stare Miasto w Poznaniu. Zniszczenie. Odbudowa. Program dalszych prac*, Poznań 1971, s. 11 i 12.

[100] K. Kalita, *Odbudowa i regotycyzacja katedry poznańskiej w latach 1945—1956*, [w:] *W służbie Kościoła Poznańskiego, Księga pamiątkowa na 70-lecie urodzin Arcybiskupa Metropolity dr Antoniego Baraniaka*, Poznań 1974, s. 139 i n.

[101] W. Frodl, *Pojęcia i kryteria wartościowania zabytków*, Warszawa 1966, s. 33—36.

[102] Podobnie powiedział A. Świętochowski, *Genealogia teraźniejszości*, Warszawa 1936, s. 7—8: „historia każdego narodu jest bardziej lub mniej podrobioną; zbudowaną z prawd, domniemań i zmyśleń. Jest barwnym obrazem wyhaftowanym przez wyobraźnię na kanwie rzeczywistości i pragnień dnia dzisiejszego".